Nr. 262. Lwów. — Piątek dnia 14 listopada. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie (bez dostawy)		Na Prowincji (z przesyłką pocztową)	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Serafina M. Jutro: św. Leopolda Wyzn. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 13 Zachód „ „ 4 „ 16 | Długość dnia g 9 m. 3 Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 listopada.

Na arenie międzynarodowej polityczne życie zamiera coraz bardziej; nie ożywiły go nawet takie wypadki, jak pruska mowa tronowa, albo mowa Salisbury'ego w londyńskiej Guildhalli podczas dorocznego bankietu u lorda majora. Owszem, daje się nawet dostrzedz jakby staranie o to, iżby nie poruszona była żadna kwestja drażliwa. Więc o wszystkich zagadnieniach milczenie panuje. Król pruski użył tylko zwyczajnego frazesu o trwaniu pomyślnych stosunków między państwami. Tradycyjne mowy angielskich premierów w Guildhalli bywały zawsze oczekiwane z wielkiem zaciekawieniem; z nich świat kupiecki wyczytywał dyrektywę na przyszłość i podług nich układał swe sprawy. Z tegorocznej mowy Salisbury'ego nic nie wyczyta, krom zdawkowych frazesów o tem, że sytuacja jest pokojowa i że podróż carewicza do Indji przedstawia widzom dwie stare idee polityczne, związane z pojęciami o Rosji i Indji, w całkiem innem, niż dawniej, bo łagodnem świetle. Dla czego w łagodnem, tego lord nie powiedział. Ilekroć kiedykolwiek razem sprzęgnięto te nazwy: Rosja! Indja! — zawsze w umyśle powstawało wyobrażenie o straszliwem starciu słonia z wielorybem. Czem bardziej posuwał się carat w głąb stepów środkowo-azjatyckich, tem mocniej uzbrajała Anglija swą indyjską granicę. Obawy brytańskie były tak wielkie, że każdy Rosjanin, który się zabłąkał nad brzegi Gangesu, już się im wydawał niebezpiecznym emisarjuszem, a przyznać trzeba, że te obawy były w znacznej mierze usprawiedliwione tym faktem, iż nietylko niektórzy nabobowie, ale nawet spora część społeczeństwa indyjskiego jest usposobiona nader rusofilsko przez nienawiść do panowania angielskiego. Skoro tak było i jest, to podróż carewicza do Indji powinnaby raczej budzić troskę w Anglikach, że rusofilizm indyjski jeszcze się spotęguje, tymczasem lord Salisbury cieszy się z niej i powiada, że ona rzuci odmienne, mianowicie łagodne, pokojowe światło na ową ideę, jaka na myśl przychodzi przy wzmiance o Rosji i Indji. Takie oświadczenie nazwano w Anglji niezrozumiałem, a my tłómaczymy je chęcią brania wszystkiego z jak najlepszej strony, bo to stało się modnem. Przecież nawet organ nieprzejednanych wrogów Austrji, *Moskiewskie Wiedomości*, hołdując tej modzie, rzekły w jednym z ostatnich numerów, że nie mają nic przeciw otwartej wymianie zdań celem pogodzenia rosyjskich interesów na Wschodzie z austrjackimi.

Ale obok tak demonstracyjnego powiewania białemi chorągwiami nie brak także zabiegów militarnych. Lord Salisbury rozpływał się w zachwycie nad sytuacją tak pokojową, jak już dawno nie była, a jego alter ego lord Hamilton podniósł równocześnie konieczność wzmocnienia floty, zaś minister wojny Stanhope oznajmił, iż w tym roku koniecznie trzeba całą wielkobrytańską armję uzbroić w karabiny magazynowe, albowiem „byłoby karygodną lekkomyślnością niedotrzymać pod względem zbrojności kroku innym mocarstwom." To samo widzimy w Rosji. Organa jej śpiewają hymn pokoju i mówią o łagodnem, pojednawczem usposobieniu caratu, a jednocześnie, z pomocą wojska, przystąpiono do pośpiesznej budowy oszańcowanego obozu pod Zegrzem, kupionem od księżnej Maciejowej Radziwiłłowej — i do budowy kolei wyłącznie strategicznej, która z Białegostoku pójdzie przez Łomżę do Mławy nad granicą pruską. Ta kolej, prawie równoległa do granicy, będzie miała gałęzie wychodzące z Łomży: jednę — do Małkini, także nad pruską granicą; drugą — do Ostrołęki i Ostrowa, to znaczy ku owym wielkim twierdzom Brześć, Dęblin, Warszawa; trzecią — do Zegrza. W Boguszycach pod Łomżą staną oszańcowane koszary, a w Pachałach nad Narwią, o 12 kilometrów od Łomży, już wytknięto ogromny oszańcowany obóz. Małe forty staną w okolicznych miasteczkach Zambrowie, Mężeninie i Czyżewie. Bite drogi połączą te punkta. W Ostrołęce już się buduje t. zw. blokhauz, to jest dom mieszkalny i zarazem fort na ośmnaście tysięcy wojska; tu również będzie szpital na 600 łóżek i ogromne wojskowe więzienie. A zatem widła między Narwią a Bugiem zamienią się wkrótce w ogromną fortecę, złożoną z dwóch oszańcowanych obozów, pięciu fortów i jednej twierdzy już istniejącej z dawna w Modlinie. Nowe koleje i szosy obsłużą ten kompleks warownych punktów i połączą je z jednej strony z pruską granicą, z drugiej — z kompleksem twierdz po lewej stronie Bugu.

Rosja ustawicznie się zbroi i to już nawet przestało zwracać uwagę. Zaczęto mówić, że się zbroi, bo chce pokoju. Było to dość prawdopodobne, dopóki swe nowe twierdze wznosiła po prawej stronie Wisły, a po lewej Bugu. Te rzeki miały być dla niej pierwszą i ważną osłoną, jak również utrudnieniem przy ruchu zaczepnym. Ale oto te roboty fortyfikacyjne, które wyszczególniliśmy przed chwilą, są już po prawej stronie Bugu, więc wyrażamy ich celem nie odporną akcję, ale zaczepną. Wybudowanie wszystkich tych fortów i obozów, oraz odpowiednie zaludnienie ich odrazu zmienia strategiczny szyk rosyjski. Dotychczas skierowany on był głównie ku Wrocławiu, teraz zwróci się na Berlin i Toruń. Zastanawiając się nad tą zmianą, przedewszystkiem przy hodzi nam na myśl, że nastała ona wnet po odwiedzinach jenerała Dragomirowa w Warszawie i po naradach jego z jenerałami Hurką i Puzyrewskim. Więc pozwalamy sobie zrobić następujące przypuszczenie: ponieważ nowe militarne budowle, o których mówiliśmy wyżej, rozdzielą Królestwo Polskie na dwa strategiczne pola, przecięte Bugiem, przeto zapewne jedno z tych pól, mianowicie sąsiadujące z wołyńskiemi twierdzami, wejdzie w sferę Dragomirowa, bo niepodobna, aby sam Hurko kierował wojskami operującemi na północny-zachód i równocześnie dowodził armją, rozwiniętą o trzysta kilometrów dalej, frontem na południe. Jeśli nasz domysł jest trafny — a że trafny, wnosimy o tem z pewnego wzruszenia, jakie w Berlinie wywołała wiadomość o tych nowych budowlach — to będziemy mieli dowód, że przygotowania rosyjskie, które dotąd tylko wynikały z planu odpornego, teraz są czynione według planu zaczepnego. Przed rokiem Rosja jeszcze nie mogłaby tego zrobić, więc to, co teraz czyni, jest rezultatem odwlekania rozstrzygającego momentu.

Pokojowe mowy i głębokie milczenie o zagadnieniach nierozwiązanych, a równocześnie niezmużona praca militarna, o której już się nic nie mówi — oto jest obraz dzisiejszego położenia na międzynarodowej arenie.

Korespondencje.

Kraków 12 listopada.

Znaczące, prawdziwie wielkie zwycięstwo odniosła w dniu wczorajszym nasza partja konserwatywna przy wyborze komitetu mającego kierować wyborem uzupełniającym do Rady państwa jednego posła w miejsce ś. p. Maksymiljana Machalskiego. Zasadnicze znaczenie tego zwycięstwa należy bliżej wyjaśnić. Partja liberalna krakowska mandat ten pragnie dla siebie zdobyć. W pierwszej też chwili po śmierci Machalskiego czyniła najgorliwsze zabiegi, poruszała możliwe sprężyny dla zjednania zwolenników swemu obozowi i swemu kandydatowi. Nie zawahano się przed mniej pięknemi nawet środkami i w pewnych dziennikach lwowskich uderzono w niebywały, niegodny sposób nietylko na konserwatystów, na jakieś tryumwiraty, ale na ich kandydata, ...cając się z zaciekłością na niego, pragnąc go obelgami obalić. Doprawdy, w tych dziennikach lwowskich ozwała się w tym wypadku nuta, której dawno nie słyszeliśmy, a która kompromituje uczciwe dziennikarstwo. Tak daleko posunął się jeden z tych dzienników — dziwna rzecz: w tym wypadku dwa te wrogie sobie organa poszły ręka w rękę, — że z góry już zapowiedział, iż liberalni zwyciężyć muszą, bo jakże mogłoby być inaczej, gdy się wyborców za narzędzie tylko chce używać.

Jeżeli w prasie lwowskiej nie wahano się użyć takiego tonu, to czegoż dopiero nie pozwalano sobie w Krakowie. Użyto tu wszelkich środków, by sobie zapewnić zwycięstwo. Użyto do tego i jawnie zupełnie najbardziej zacofanych żydów, których nie wahano się podpisać jako polecających listę kandydatów stronnictwa liberalnego.

Mimo tych zabiegów wyborcy krakowscy wymownie oddaniem głosów zaznaczyli, jak daleco od pewnego czasu traci w Krakowie grunt pod nogami stronnictwo liberalne z powodu tego właśnie, iż przestaje się z tem stronnictwem powoli ale znacząco liczyć inteligencja i mieszczaństwo.

To też pouczający obraz przedstawiało wczorajsze zgromadzenie wyborców. Ludzie znani w mieście, inteligencja, duchowieństwo, nauczycielstwo, urzędnicy, mieszczaństwo, nawet część rzemieślników głosowała za listą konserwatywną — za listą liberalnych część rzemieślników i żydzi-starowiercy. Oto, do jakiego bankructwa doszedł obóz liberalny. Na liście swej podpisał nawet obywateli, którzy nic o tem nie wiedzieli, iż figurowali jako wybrańcy obozu liberalnego.

Skutek był ten, że lista liberalna przepadła — a wyszedł jako wybrany komitet z listy konserwatywnej większością 51 głosów. — Komitet daje gwarancję, iż wybory wypadną z prawdziwym pożytkiem dla miasta i społeczeństwa naszego, które z frazesem nie może mieć nic wspólnego.

Komitet zbierze się na posiedzenie w piątek, to jest pojutrze i wystosuje wezwanie do kandydatów, aby się zgłosili, lub też aby zgłoszono ich kandydatury.

Przedwcześnie więc byłoby już dzisiaj rozprawiać stanowczo o kandydatach. Zapisać wszakże należy, jako prawdziwy fakt, iż jako kandydat stronnictwa konserwatywnego stanie dr. Stanisław Tomkowicz, współredaktor *Czasu*. Kandydat ten ma znakomite wykształcenie, a dał się poznać jako dzielny pisarz i publicysta wytrawnego zdania. Mówi dobrze i zręcznie, stosunki miasta i kraju zna doskonale, byłby więc pożądanym nabytkiem dla Koła polskiego. Rzucam tylko ogólne rysy o kandydaturze dra Tomkowicza, zachowując sobie szczegóły o niej na moment, gdy oficjalnie postawioną zostanie.

Stronnictwo liberalne postawić zamierza, jako kandydata, profesora gimnazjalnego dra Augusta Sokołowskiego.

Wiedeń 10 listopada.

(?) Możecie sobie wyobrazić, jak była zaniepokojoną cała ludność Wiednia, a nawet cała dyplomacja, gdy wczoraj niespodzianie rozeszły się wieści o nieszczęśliwym wypadku, czy o zachorowaniu Cesarza. W niedzielę redakcje są zamknięte, a i w ministerjach popołudniu nikogo nie ma. Trudność sprawdzenia wieści przyczyniała się do tego, że rosła ona, jak to zwykle bywa; więc gdzie tylko ludzie się schodzą w większej liczbie, w kawiarniach, w teatrach, całe świąteczne usposobienie uległo od razu zupełnej zmianie, smutek i przerażenie widoczne były na obliczach. Dzisiaj od 5 rano rozrywano dwa poranne dzienniki, żeby się przekonać nareszcie, że w pogłoskach owych nie ma ani źdźbła prawdy, a powstały stąd, że obiegały depesze dworskie o lekkiem zasłabnięciu na odrę arcyks. Walerji, czem oczywista sfery dworskie były zaniepokojone. Pokazało się jednak i przy tej sposobności, czem jest osoba Cesarza dla państwa i ludności i jak tego szlachetnego Monarchę wszyscy gorąco kochają i uwielbiają.

Ogólne współczucie z powodu zachorowania pani Dunajewskiej objawia się w prawdziwej pielgrzymce na Himmelpfortgasse. Dzisiaj odbyło się znowu konsyljum, gdyż wczoraj wieczór był stan bardzo zły. Otóż na tem konsyljum oświadczyli doktorowie Nothnagel i Neusser, że lubo choroba jest ciężką, nie ma jednak groźnych komplikacyj, więc należy oczekiwać przebiegu prawidłowego, gdyż i gorączka nie jest nadzwyczajną.

Sprawa księcia Walji została załatwioną. Dżoki-klub w Peszcie ujął się był za członkami swojemi hr. Festeticzem i Stef. Karolyim. Prezes klubu hr. Piszta Karolji oznajmił na zebraniu, że ci członkowie doznali dotkliwej obrazy, gdyż zapowiedziano im odwiedziny księcia i wystawiono ich na pośmiewisko, skoro odwiedziny te bez powodu i bez oznajmienie nie przyszły do skutku. Zapowiedział dalej, że jeżeli członkowie nie otrzymają satysfakcji, to portret ks. Walji, (roboty Angeliego) zostanie z lokalu klubu usunięty. Otóż przysłany przez księcia adjutant jego, jenerał Ellis oświadczył, że książę sądził, iż pozostaje z hr. Festeticzem i Karolyim w tak zażyłych, przyjacielskich stosunkach, że może sobie pozwolić przywiezienia do nich barona Hirscha, także swojego przyjaciela. Nie przypuszczał wcale, że im tem nieprzyjemność wyrządzi, i że mogą mu to wziąć za złe; gdy zaś w obec Hirscha był związanym i nie mógł się cofnąć, przeto nie miał innego wyjścia, tylko cofnąć odwiedziny. Obrażeni i klub przyjęli to wyjaśnienie za dostateczne i w ogóle fakt, że ks. Walji przysłał osobno jenerała Ellisa w tej sprawie uznano za zupełną honorową satysfakcję.

Z wielką przyjemnością czytałem tu wasze sprawozdanie o przedstawieniu we Lwowie komedji Sudermanna „Honor" — którą tu równocześnie grają. Mogę dorzucić wam zdanie Jul. Klaczki, który powiedział: „Jest to rzecz głęboka, mianowicie przedstawienie sytuacji człowieka, którego przepaść odmiennych wyobrażeń, pojęć i zwyczajów od własnej rodziny oddziela. Temat świetny, dobrze ujęty, lecz tylko w pierwszych dwóch aktach, gdyż następne nie są wcale do wysokości założenia dostrojone, schodzą na tyrady socjalistyczne i na przesady naturalistyczne"... — Graną jest tutaj ta komedja bardzo mizernie, wszyscy aktorowie prócz jednego artysty z Berlina grają bardzo źle. Równocześnie graną tu jest parodja tej komedji pod tytułem: *„Ich hab' die Ehre"* w teatrze na Josefstadt. Otóż parodja ta jest arcydziełem. Słabe strony komedji uchwycił Costa arcyzręcznie i dowcipnie, ale też przez to stała się parodja równie nieprzyjemną, jak sama komedja.

W ogóle ożywił się nieco sezon teatralny. Panuje nad scenami duch pesymistyczno-realistyczny, pod sterem Ibsena, którego kilka utworów tu już przyswojono. Pewnego rodzaju *cause célèbre* stała się Anzengrubera „Czwarte przykazanie", gdyż kaznodzieje w Gratzu i wczoraj w tumie św. Szczepana bardzo energicznie przeciw demoralizującej tendencji tego utworu wystąpili. Jest to dzieło wielkiego talentu, ale jest właśnie przeciwieństwem tego co nakazuje czwarte przykazanie i co tytuł zdaje się obiecywać. Szczególny to kierunek i powieści i utworów scenicznych, żeby czytelników i widzów dręczyć, przedstawiać wyłącznie i z przesadną jaskrawością same sytuacje bez wyjścia, brać na tortury nie tylko nerwy, ale uczucia, pojęcia i zasady. Oddziaływanie tego kierunku na publiczność jest bardzo niekorzystne. Po panowaniu śliskich operetek, przyszły teraz widowiska brudów, ran, wrzodów; jest to kierunek negatywny, rozkładowy, który ostatecznie tylko anarchję i socjalizm propaguje. Nawet Burgteater przyjmuje tego rodzaju utwory — z braku innych nowych. Może konkurs Volksteatru, na który przysłano 150 utworów, a do czytania wybrano 130, coś lepszego przyniesie. W każdym razie kierunek dzisiejszy — zapewne *fin de siècle* — może być tylko przejściowym.

Ze spraw politycznych podnieść wypada wypadek jeden, który ma doniosłe znaczenie. Wiadomo, że od dwóch lat toczy się w Bułgarji bardzo niebezpieczna walka kościoła narodowego z rządem i z księciem; walka niebezpieczna, gdyż sprawy religijne na wschodzie mają dotąd moc fanatyzowania, a po za głównemi aktorami duchownymi stoi agitacja rosyjska. Otóż zwołany ponownie synod, cały *in corpore*, wszyscy opozycyjni biskupi, odprawili nabożeństwo z modłami za panującego księcia i wszyscy przybyli na audjencję do księcia w konaku, dotąd ich przywiozły wspaniałe dworskie karety.

Po raz tedy pierwszy wszystkie głowy kościoła bułgarskiego złożyły księciu uroczyście *homagium* — co na lud niezmierne uczyniło wrażenie. Nastąpiło zupełne pojednanie, biskupi byli i na objedzie u księcia, więc też i uchwały synodu będą powzięte zgodnie z życzeniami rządu. Podczas przyjęcia asystował księciu Stambułów, minister ceremonij hr. Bourboulon, radzca stanu Tapszilesztów i marszałek dworu hr. Foras. Ten akces kościoła do rządu i księcia, to wypadek dla historji Bułgarji ważny, a dla bieżącej polityki bułgarskiej stanowczy.

Poznań 3 listopada.

W prowincji naszej, która ze zbóż uprawia najwięcej żyta a z okopowin sadzi na wielkie rozmiary kartofle, rezultat tegorocznych żniw i zbiorów wcale nie jest dla gospodarzy pocieszający. Kiedy bowiem w przeciwieństwie do lat poprzednich sprzęt słomy jest nader obfity, omłot zboża jest tylko średni. Konicz i inne rośliny pastewne udały się jeszcze jako tako; tak samo zbiory z łąk mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych w czasie sprzętu w ogóle są zadawalniające.

Zato skutkiem częstych deszczy kartofle zwłaszcza na nizinach i ciężkich gruntach chybiły zupełnie. Nagradzają to w części dość obfite zbiory roślin łupinowych i rzepin, ale i w tych nie ma równowagi, bo co okolica, to inny rezultat.

Bieda cała, jak to wykazuje urzędowe sprawozdanie o rezultacie żniw tegorocznych w monarchji pruskiej, skrupiła się głównie na Poznańskiem, bo n. p. w Prusiech Wschodnich zbiór jarzyn i ozimin tak co do jakości jak i co do ilości odpowiada nawet wygórowanym nadziejom. Słoma jest bujna i krzepka i wydajność kłosa obfita.

Nam najwięcej doskwiera brak dobrych kartofli, bo te, któreśmy zebrali i nikłe są i w skutek nadmiaru wilgoci noszą w sobie zarodki zepsucia. Teraz też rzucają je wszyscy masami na targ, co podwójną za sobą pociąga niekorzyść; pierwsza — to licha cena, za którą gospodarz, potrzebujący pieniędzy odstępywać je musi nabywcy, drugą to szkoda, jaką poniesie na pewno pod wiosnę, kiedy brak własnych kartofli zmusi go do odkupywania ziemniaków za wygórowaną cenę. A więc kiepsko z nami z powodu tych kartofli, bieda, wielka bieda.

Sprawy sejmowe.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy podpisać przesłane mu przez rząd dwie ugody w sprawie indemnizacyjnej, a to mianowicie:

a) ugodę względem uregulowania stosunków Państwa do funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej, po myśli ustawy z dnia 5 czerwca b. r. (nr. 110 dz. p. p.)

Kronika Angielska.

V.

Londyn 2 listopada.

The first gentleman of England, książę następca tronu popadł w niełaskę u matki, zraził sobie siostrzeńca w Berlinie i kuzynów germańskich, dotknął do żywego znaną dumę Burgu... a, co znaczy najwięcej, naraził się na głośne wyrzuty młodej i na wyraźną litość starej arystokracji brytańskiej. Wszystko to z powodu barona Hirscha. W końcu tegorocznego sezonu stołecznego, książę Walji afiszował aż na zbyt przykro swą zażyłość z hebrajskim krezusem, przyjmował go w Marlborough House, śniadał z nim po klubach i... zaprosił go nawet na wieś do siebie, do Sandringham! Odzywały się tu już wtedy głosy wpływowe, protestujące przeciwko tak dostojnym względom dla p. Hirscha, którego jedyną przecież zasługą jest chyba to, że posiada miljony. Hirsch gotów zapłacić nietylko wszystkie długi... sułtana lecz i wyszachrować spłatę narodowego długu Anglji, gdyby mógł się spodziewać transmogryfikacji Hirscha w „jego pańskość" para W. Brytanji i Irlandji, z tytułem wykwitłym na pobojowisku Crécy, lub choćby Jemmapes! Jest przecie pewna granica przyzwoitości, którą księciu Walii wskazują w tej chwili krewni i przyjaciele. Pobyt jego w St. Johann, w węgierskiej posiadłości barona, spowodował pewne najwyższe osobistości w Europie do napisania zbiorowego listu do księcia...

Za parę tygodni odbędzie się ślub margrabiego Hartingtona z wdową po księciu Manchesteru. Skandal! wołają jedni — wdzięczność lorda! zapewniają drudzy. Margrabia liczący w tej chwili lat 57, jest przedewszystkiem najstarszym synem potężnej rodziny Cavendishów, której patryarchą i głową jest zgrzybiały duke of Devonshire. Książę — niegdyś bardzo czynny „przyjaciel Polski" — stał, póki mógł, na czele liberalnego stronnictwa whigów; margrabia objął po ojcu też samą odpowiedzialność. Zasiadający w izbie gmin od r. 1857, długoletni przyjaciel i kolega p. Gladstone'a, był lord Hartington ministrem spraw irlandzkich, wojny i spraw indyjskich; w r. 1885, nie godząc się na projekt osobnej autonomji dla Irlandji, opuścił p. Gladstone'a, pociągnął za sobą wszystkich whigów i utworzył obóz t. zw. „unionistów", broniący parlamentarnej spójni trzech królestw. Hartington odznacza się rzadką tu nawet sumiennością i prawością taktyki politycznej, trzeźwą i jasną wymową, oraz wielkim zasobem praktyczności i doświadczenia. Jako człowiek prywatny słynie z szczęścia na polach wyścigowych i z fenomenalnej... ospałości. Zaledwie pięciu jest w izbie mówców, których margrabia zwykł zaszczycać swoją uwagą; jeżeli ich nie słucha, lub sam nie mówi — to wyciąga długie nogi, zapuszcza cylinder do końca długiego nosa, chowa długie ręce do kieszeni najniższych i śpi. Śpi długie godziny, przesypia sumiennie długi szereg rozpraw i wraca do domu, by... przespać się do południa. Nie jest lubianym na dworze, z przyczyn, mających związek z jego długoletnim celibatem... Margrabia był szefem starych kawalerów *high life'u*. Dopiero po zamordowaniu jego brata, lorda Fryd. Cavendish, w dublińskim parku Feniksa, przez tajny związek „niezwyciężonych" — królowa przywołała go (ówcześnie ministra wojny) po raz pierwszy do Windsoru. Lodowaty chłód trwa jednakże dotąd i chyba zapowiedziany ślub z księżną Manchesteru zdoła pojednać dom Saxe-Coburg-Gotha z domem Cavendish...

Księżna, przyszła „jej łaska Devoshire'u", jest z domu hrabianką von Alten, a za pierwszego męża swego wyszła w roku 1852. Wiek przeto zbiorowy „młodej" pary jest bisko 113 lat. Książę Manchester'u umarł przed półtora roku i tytuł swój z majoratem przelał na jedynaka, osławionego hr. Mandeville'a, który podpis swój zostawił kilkakrotnie na policyjnych regestrach. Księżna była i jest dziś tem dla lorda Hartingtona, czem dla Benjamina Disraeli'ego była lady Jersey; tak wdzięcznie przedstawiona „Zenobia" w ostatniej powieści, jaką napisał hr. Beaconsfield. W najtrudniejszych chwilach politycznych do niej uciekał się whig dziedziczny, tak jak fortunny torys szukał rady u swej przyjaciółki, i znalazł zawsze subtelne wskazówki.

Kardynał Manning przyjął wczoraj w arcybiskupim pałacu deputację żydów angielskich, którzy pod przewodnictwem wielkiego rabina, dra Adlera, lorda majora (Isaacs'a) i wybitnych współwyznawców składali mu powinszowania 25letniego jubileuszu biskupiego. Rabin w długiej mowie powiedział, że angielscy plemiennicy jego żywią względem kardynała najgłębsze uczucia wdzięczności i czci. Jako Anglicy, dumni są z jednego z najznakomitszych synów ojczyzny; jako żydzi, zawdzięczają mu miłosierne i gorliwe ujmowanie się za ich prześladowanymi braćmi w Rosji. Ks. kardynał podziękował deputacji za te słowa i wspaniały upominek, wyraził się ze szczerem uznaniem o dobroczynności żydów angielskich, ich wzorowo prowadzonych szkołach, szpitalach i przytułkach. Wkońcu potępił surowo znęcanie się władz rosyjskich nad żydami i w ostatniem zdaniu wypowiedział, że „dzień restytucji jest tuż blisko".

Tego samego dnia wieczorny dziennik *Echo* ogłaszał pod alarmującym nagłówkiem „Poles crowd into England!" że Polacy wchodzą tłumnie do Anglji... Przeraziła mnie ta wiadomość, bo wróciwszy niedawno z ziem polskich, nie domyślałem się wcale zbrojnego i napozór zwycięskiego wkroczenia armji polskiej do Albjonu... Kupiłem więc gazetę od wrzeszczącego ulicznika i z patrjotyczną niecierpliwością szukałem szczegółów tak doniosłego tryumfu, ciekawy, żali znajdę w relacji nazwiska Misia, Adasia i Stasia, drogich mych znajomych, dźwigających generalskie epolety powstańcze...

Tymczasem z nadziei tych „srodze mnie zbudzono". Artykulik donosił o przybyciu do Londynu około dwóchset polskich i rosyjskich żydów! Później dowiedziałem się, że między tą „na pół nagą i zgłodniałą rzeszą" było kilkunastu Polaków, wychodźców z pod Suwałk, Radomia i Lublina, haniebnie oszukanych przez agentów hamburskich, a dowiezionych do Londynu zamiast do Nowego Jorku. Dziś rano przekonałem się, że wszystkich tych biedaków pomieszczono w domach pracy, zanim konsulat rosyjski odpowie, czy zechce pokryć koszta ich powrotu do ojczyzny. Nie wierzę na chwilę, by *le chevalier* Knapf miał jakiekolwiek pod tym względem zamiary. Prasa tutejsza domaga się już bardzo głośno pójścia za przykładem Stanów Zjednoczonych — zamknięcia portów brytańskich strasznemu napływowi zagranicznej nędzy.

Rozpruwacz został oczyszczony z zarzutu o spełnienie podwójnego morderstwa w dzielnicy Hampstead, bo policja twierdzi, że potworną zbrodniarką jest była przyjaciółka nieszczęśliwego ojca i męża zamordowanych. Ta zaś w więzieniu straciła wszelką pamięć wypadków, jakie zaszły owego strasznego piątku. Zważywszy wszystkie okoliczności drobne i większe, trudno uwierzyć, żeby słabowita mrs. Pearce mogła była zmódz wysoką i silną Hogg, potem zwłoki umieścić w dziecinnym wozku i zawieść o ćwierć mili polskiej, do miejsca gdzie je znaleziono. W każdym razie ktoś inny wyniósł trup dziecka i zaniósł aż poza Londyn. Lekarze też stwierdzili, że ślady straszliwej walki w pokojach oskarżonej zdradzają czynny udział osoby trzeciej, a znalezione noże nie mogły odciąć głowy jednem fatalnem cięciem. Policja szuka prawdopodobnego wspólnika, a publiczność zaczyna podejrzywać Rozpruwacza, że on napadł w domu obydwie kobiety, zamordował matkę z dzieckiem, porwał to ostatnie i uciekł, zostawiając mrs. Pearce w przerażeniu i półobłąkaniu. Zachowanie się tejże wspiera tę teorję. Widziano ją (choć niewyraźnie) pchającą w ulicy wózek dziecinny, wyładowany niezwykle; było to późnym wieczorem, a zbrodnia zaszła koło czwartej po południu. Być może, iż ocknąwszy się z przerażenia, wywiozła okropne zwłoki, a potem straciła wszelką pamięć dnia i przytomność; bo mając dwadzieścia godzin czasu przed rewizją policji, mogła była zatrzeć ślady morderstwa, wymyć podłogę itd. Tymczasem nie dotknęła niczego, a gdy nazajutrz wieczór przyszła policja, oskarżona siedziała w pokoju frontowym i pogwizdywała sobie najobojętniej.

Jakkolwiekbądź, wczoraj zaszedł drugi tajemniczy wypadek. W tej samej dzielnicy blisko miejsca, gdzie znaleziono ostatnią ofiarę, podniesiono wczoraj 20-letnią, całkiem bezprzytomną dziewczynę. Leży ona w tym samym stanie dzisiaj w szpitalu; lekarze sądzą, że ulega wpływowi chloroformu — a policja znalazła w miejscu odkrycia nowy nóż stołowy, wyostrzony! Tożsamość dziewczyny została stwierdzoną; jest to służąca bez miejsca, która miała się wczoraj udać z rekomendacją po służbę.. na drugim końcu Londynu! Dla czego zaszła do Hampstead i kto ją zachloroformował? Znów więc podejrzanym jest rozprawacz, który tym razem nie dopełnił zbrodni — może dosłyszał czyjeś kroki i uciekł. Niechętnie opowiadam te okropności, ale zdarzają się one daleko od poprzedniego teatru rozpruwacza, w dzielnicy domów prywatnych, zamieszkałych przez ludność przyzwoitą, zaledwie o 200 kroków od stolika, przy którym piszę! Niepodobna opisać trwogi, jaka panuje w sąsiedztwie; żadna sługa nie wyjdzie za sprawunkiem po 4tej, a w razie całodziennej mgły, nie wyjdzie wcale z domu! Za złe im brać tego nie można...

Stanley odpłynął z żoną do Ameryki, udając się tam z odczytami, z których pierwszy mieć będzie w Nowym Yorku i otrzyma zań tysiąc funtów honorarjum. Ciekawość wielka, czy odpowie na coraz liczniejsze i poważniejsze zarzuty, jakich mu nie szczędzą własni współtowa-

b) ugodę po myśli art. II powyższej ustawy względem zwrotu nadpłat udzielonych przez Państwo w latach 1883—1889 tymże funduszem w sumie ogólnej 1,400 000 zł.

* * *

Budżet funduszu propinacyjnego na r. 1891 przyjęła komisja budżetowa w następujących cyfrach:

A) w funduszu propinacyjnym ogólnym:

dochody	4 498.665 zł.
wydatki	4.396.360 zł.
nadwyżka	102.305 zł.

B) w funduszu rezerwowym:

dochody	229.950 zł.
wydatki	103.482 zł.
nadwyżka	126.468 zł.

ogólna nadwyżka dochodów nad wydatkami 228.773 zł.

Wykup propinacji.

Komisja budżetowa załatwiła we wtorek przedłożenie rządowe propinacyjne. Ze sprawozdania komisji, opracowanego przez p. Szalkowskiego, wyjmujemy kilka ustępów:

Komisja zbadała sprawozdanie Dyrekcji funduszu propinacyjnego o rezultatach jej czynności w r. 1889 i 1890, z których wyprowadzić już można wnioski o prawdopodobnym dalszym toku administracji rzeczonego funduszu. Uchwalając ustawę z 22 kwietnia 1889 nie tail sobie Sejm trudności, jakie trzeba będzie pokonać przy wprowadzeniu w życie tej ustawy, tak pod względem sfinansowania kapitału propinacyjnego i rozdzielenia między uprawnionych, jako też co do administracji tym funduszem w taki sposób, aby nie zaszła potrzeba korzystania z gwarancji kraju, zapewnionej posiadaczom obligów propinacyjnych.

Po raz pierwszy umiał kraj nasz zażądać od europejskiego świata finansowego przyjęcia znacznej kilkudziesięciomiljonowej sumy obligów, przez kraj tylko gwarantowanych.

Od pomyślnego tej sprawy załatwienia zależna była nietylko wysokość faktycznego wynagrodzenia, przypaść mającego tym uprawnionym, którzy zdecydowali się odebrać wynagrodzenie gotówką — ale także sfinansowanie tej pierwszej na wielkie rozmiary podjętej emisji galicyjskich, tak, przez kraj gwarantowanych walorów — co oddziałać musi na późniejsze podobne tranzakcje o galicyjskie papiery i w ogóle na kurs naszych krajowych efektów.

Do załatwienia wszystkich spraw reklamacyjnych, tudzież do przygotowania się na objęcie administracji dochodów propinacyjnych w całym kraju z chwilą, kiedy uprawnienie dotychczasowych właścicieli ustać miało — ustawa wyznaczyła bardzo krótki termin, gdyż do końca roku 1889 wszystkie te czynności musiały być ukończone, tak, aby i wypłata kapitałów wynagrodzenia z 1 stycznia 1890 mogła nastąpić i aby z tym dniem wszedł fundusz propinacyjny w użytkowanie przeniesionego na kraj prawa propinacji i mógł zawiadować niem w sposób najodpowiedniejszy. Do załatwienia tych spraw pozostawało 8 miesięcy. Trzeba więc było niepospolitego talentu administracyjnego, niezłomnej energji i niestrudzonej wytrwałości, aby tym zadaniom podołać. Należy się przeto Dyrekcji fund. prop. wdzięczne uznanie za tego dzieło.

Sfinansowanie tej części obligacyj, która w myśl § 20 ustawy przez Dyrekcję z urzędu spieniężoną być miała, przy równoczesnem zawinkulowaniu reszty obligacyj — po kursie 88 32½ za 100 — uznaje komisja jako korzystne, ze względu na sumę tych obligacyj, wynoszącą zł. 38,317.900.

Reszta obligacyj w sumie 23,882.100 zł. zostala jako niesprzedajna po koniec r. 1894 zawinkulowaną.

Cały kapitał wynagrodzenia w sumie łącznej 62,200 000 zł. został między uprawnionych w ten sposób rozdzielony, że wszyscy właściciele, czy to na podstawie orzeczeń w myśl ustawy z roku 1875 wydanych, czy na podstawie orzeczeń reklamacyjnych do wynagrodzenia uprawnieni — otrzymali 17 i pół razowy dochód. Wymiarów na podstawie orzeczeń w myśl ustawy z r. 1875 wydała Dyrekcja funduszu propinacyjnego 8917, reklamacyjnych orzeczeń 3248.

Suma kapitałów wynagrodzenia, przyznanych na podstawie orzeczeń wydanych w myśl ustawy z r. 1875, wraz z wynagrodzeniem dla tych właścicieli, którzy mieli tylko prawo do wieczystego szynku (§ 16) wynosi 53.879.450 zł. w obligacjach, a wynagrodzenia przyznane na podstawie orzeczeń reklamacyjnych wynoszą sumę 8,320.550 zł.

Wypłata tych kapitałów, [illegible] rządowego, przy którego wydaniu sądy przestrzegać muszą ces. patentu z 8 listopada 1853, o przekazywaniu kapitałów propinacyjnych, odbywa się bardzo szybko. W przeciągu 7 i pół miesięcy tj. od połowy sierpnia b. r. wyasygnowano uprawnionym gotówką 28,632 425 zł., obligacjami 15,224.550 zł. tak, iż pozostawało wówczas do wypłaty jeszcze tylko gotówką zł. 5,211.860, obligacjami zł. 8,657.550 zł.

Z końcem zaś dziesięciomiesięcznego okresu, a mianowicie z d. 29 października b. r., w którym to dniu komisja budżetowa zasięgała pod tym względem szczegółowych informacyj, stan wypłaty kapitałów przedstawiał się jak następuje: Wyasygnowano uprawnionym kapitałów gotówką zł. 29,892.425, tytułem 3% odsetek od tych kapitałów 126.212 zł., obligacjami zaś wyasygnowano do tego dnia 18,192.100 zł. Kto zechce sobie przypomnieć, jak wypłata indemnizacji przewlekała się w nieskończoność, przyzna niezawodnie, że wypłata tak znacznych sum wynagrodzenia propinacyjnego w przeciągu 10 miesięcy świadczy wymownie o gorliwości, z jaką działają sądy i w ogóle wszystkie władze, uczestniczące w czynnościach urzędowych, mających na celu przekazanie i wypłatę kapitałów propinacyjnych.

Pozostanie zatem z końcem roku bieżącego w kasie Dyrekcji propinacyjnej tylko ta drobna część kapitału wynagrodzenia, której przekazanie i wypłata z powodu wyjątkowych przeszkód stawianych przez hipotecznych wierzycieli, będzie do tego terminu wstrzymana.

Na tem miejscu komisja budżetowa uważa za swój obowiązek zaznaczyć, że J. E. Namiestnik nie zaniedbał niczego, co mogło wpłynąć na przyspieszenie wypłaty kapitałów propinacyjnych, a mianowicie przez wydanie odpowiednich poleceń do podległych mu władz administracyjnych i skarbowych wpłynął skutecznie na szybkość załatwienia rzeczonych spraw.

Objęcie wszystkich propinacyj w całym kraju z dniem 1 stycznia 1890 w zarząd Dyrekcji wymagało wczesnego unormowania tych stosunków, tak aby eksploatacja prawa propinacyjnego żadnej przerwy nie doznała.

Powołując mężów zaufania z grona obywateli do współdziałania, i znajdując wszechstronne poparcie ze strony uprawnionych, zdołała Dyrekcja w krótkim czasie tak wydzierżawić propinacje, przez rzeczony fundusz nabyte, że dochód osiągnięty przewyższył wszelkie oczekiwania. Gdy bowiem sejmowa komisja propinacyjna w r. 1889 przyjęła przypuszczalny dochód roczny w sumie 3,062.992 zł., osiągnęła Dyrekcja na rok 1890 dochód 3,428.092 zł., a na rok 1891 dochód 3,438 635 zł. Tak pomyślny rezultat zawdzięcza kraj przedewszystkiem gorliwości obywatelskiej członków Dyrekcji propinacyjnej i delegatów powiatowych, a w pierwszym rzędzie sprężystemu i umiejętnemu kierownictwu przewodniczącego Dyrekcji J. E. Namiestnika.

Zaległości w czynszach propinacyjnych są nader drobne (wynoszą 6 zł. od 1000 zł.) i są zabezpieczone kaucjami dzierżawnemi i zdaniem Dyrekcji wpłyną prawie w całości.

Komisja wnosi:

„Sprawozdanie Dyrekcji galicyjskiego funduszu propinacyjnego o dotychczasowej działalności Dyrekcji i stanie funduszów przez nią administrowanych, przyjmuje Sejm do wiadomości, wyrażając całej Dyrekcji, a przedewszystkiem jej przewodniczącemu J. E. Namiestnikowi uznanie za gorliwą i skuteczną działalność tak przy wymiarze i wypłacie kapitałów wynagrodzenia, jak w administracji dochodów funduszu propinacyjnego".

---

rzysze wiekopomnej wyprawy, ogłaszający swe książki z szczegółowymi dyarjuszami. Dotychczas wielki podróżnik stoi pod pręgierzem publicznej opinji, jako lekkomyślny dowódca, dbały o swe własne wygody, a przedewszystkiem o materjalne zyski. Pod tym względem rewelacje pp. Troup'a, Ward'a i Jephson'a [illegible] nad wyraz ponure. [illegible] Stanley pozostawił Barttelota (przekonany o jego niezdatności!) z 240 ludźmi w obozie Yambuya, zabrawszy z sobą najsilniejszych i zdrowych tragarzy i żołnierzy; [illegible] Stanley [illegible] Barttelota [illegible] Jephson [illegible] 12.000 funtów. [illegible] Troup [illegible] suma dochodów, jakieby Stanley zebrał, gdyby zamiast do Afryki, udał się był z odczytami do Ameryki. [illegible] Emin [illegible] z Bagamoyo, przed powrotem do Zanzibaru — i dotąd je trzyma u siebie!"

Latarnik.

Kronika.

Lwów 13 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Trościaniec w powiecie brodzkim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

Telegram kondolencyjny do p ministra Dunajewskiego wysłali wczoraj posłowie sejmowi w tych słowach:

„Posłowie Sejmu krajowego biorąc żywy udział w trosce Waszej Ekscelencji z powodu słabości dostojnej Małżonki, wynurzają gorące życzenie rychłego wyzdrowienia pacjentki".

Prócz telegramu wysłano pocztą list kondolencyjny, który podpisali niemal wszyscy posłowie obecni na wczorajszem posiedzeniu.

Na uniwersytecie Jagiellońskim zamianowany został dr. Mars nadzwyczajnym profesorem akuszerji i gynekologji.

Dzisiejszy raut w Kole literacko artystycznem na cześć p. Modrzejewskiej wypadnie świetnie Do wczoraj wieczora zapisało się na ten raut paręset osób, a w tej liczbie bardzo wielu nie należących do grona członków Koła. Między podpisanymi naliczyliśmy kilkunasta posłów sejmowych.

Dyrekcja kolei państwowych donosi nam, że z dniem 15 listopada b. r. otwiera na szlaku kolei lokalnej Hadikfalva-Radowce nowy przystanek „Suczawa-Kąpiele" położony między stacją Hadikfalvą a przystankiem Plob.

W sprawie regulacji potoków górskich, po u szonej w Sejmie na jednem z ostatnich posiedzeń, otrzymaliśmy z okolic Kalwarji następujące pismo:

Pomiędzy Kalwarją i Niżankowicami rozciąga się dwumilowa przestrzeń bardzo szeroka, po której nurtuje żarłoczny Wiar w dowolnym biegu i niszczy corocznie prześliczną równinę. Zaiste, żal tej równiny i tych tysięcy morgów zniszczonych biegiem rzeki górskiej. Ileżby tu, rodzin uciekających do Ameryki, znalazło syty pokarm, gdyby brzegi Wiaru uregulowano.

Jeśli dotychczas nikt tej arcyważnej kwestji nie poruszył, niechże skromny głos mój odezwie się echem w kraju i w Sejmie patrjotycznym, a położy tamę nędzy ludzkiej, przez Wiar corocznie potęgowanej.

W roku 1867 poszły z wodą dwa domy murowane i młyn cesarski w Falkenbergu Corocznie urywa Wiar żyzne brzegi, szybując różnemi szlakami ku Niżankowicom. Tu dopiero pohamowany jest i ułożony w koryto, a prześliczne łany zboża rozciągają się nad jego brzegami. *Ks. Mikołaj Burczyk,* r. k. proboszcz w Falkenbergu.

W sprawie rybołostwa otrzymaliśmy pismo następujące:

Mieszkając od lat wielu nad Dniestrem, widzę jak strasznie zaniedbaną jest u nas gospodarka rybna. W gminach nad rzekami położonych jest zwykle kilka osób trudniących się rybołostwem. Wzbogacają one siebie i żydów, ale też niszczą zarybek, gdyż wyłapują nawet najdrobniejszą rybkę. Kontroli nie ma żadnej, gdyż żandarmerji trudno dopilnować takiego rybaka, a wójtowie po największej części sami trudnią się rybołostwem, w ten sposób ustawa o rybołostwie nie wydaje pożądanych skutków. Możeby obradujący teraz Sejm zajął się tą sprawą. Dobrze byłoby, aby każda gmina miała prawo wydzierżawić w drodze publicznej licytacji prawo rybołostwa, tak, jak prawo polowania, wtedy gmina miałaby dochody, a co najważniejsze, dzierżawca nie mógłby niszczyć zarybku, bo odpowiedzialnym byłby za uszanowanie ustawy.

U państwa Namiestnikostwa odbył się wczoraj raut na cześć pani Modrzejewskiej.

Spacerowy koncert Salomeek odbędzie się w niedzielę (d. 16 listopada) o piątej po południu w sali Domu narodnego.

Konkursa. Dyrekcja skarbu we Lwowie rozpisała konkurs na posadę oficjała rachunkowego i na posadę asystenta rachunkowego dla spraw rachunkowo-salinarnych przy departamencie rachunkowym. Podania należy wnieść w przeciągu 4 tygodni.

Protesty przeciw wnioskowi posła Abrahamowicza, zmierzającemu ku zaprowadzeniu opłat na rzecz skarbu krajowego od trunków, występują na jaw coraz liczniej. Obok uchwały tutejszej Izby handlowej (którą podajemy we właściwej rubryce) oświadczyła się przeciw temu wnioskowi ankieta zwołana przez p. prezydenta miasta, w której wzięli udział posłowie sejmowi z miasta Lwowa pp. Smolka, Goldman, Romanowicz i Michalski, poseł z Izby handlowej Marchwicki, radni dr. Byk i dr. Marjański, a wreszcie starszy radzca magistratu p. Łyszkowski.

Po kilkogodzinnej dyskusji uchwalono jednogłośnie sprzeciwić się wnioskowi p. Abrahamowicza, który przemieniony w ustawę krajową nad siły obciążyłby mieszkańców wszystkich miast, a niestosunkowo do tego obciążenia mały dochód przyniósłby skarbowi krajowemu.

Ślub p. Mieczysława Schmitta, dyrektora teatru lwowskiego z panną Marją Kuszkowską, córką śp. lekarza i właściciela dóbr, odbędzie się w Warszawie w sobotę 15 bm. przed południem.

Poufne zebranie leśników odbędzie się w sobotę (15 bm.) w lokalu dyrekcji domen i lasów przy ulicy Kopernika pod liczbą 20 z następującym porządkiem dziennym:

1. „O pojawieniu się prządki mniszki (liparis monacha), zagrażającej lasom", referent prof. Tyniecki. — 2. Luźne rozprawy.

Na historycznej mogile Wandy pod Krakowem odsłonięty zostanie dziś pomnik z płaskorzeźbą dłuta warszawskiego rzeźbiarza Andrzeja Pruszyńskiego, która, wykonana wedle wskazówek mistrza Matejki, przedstawia wydobycie Wandy z nurtów Wisły. Pomnik stanie kosztem szczodrobliwości p. Kozerskiego, który również całą mogiłę własnym sumptem odrestaurował.

Najwyższy trybunał w procesie Towarzystwa asekuracyjnego „Azienda" wydał orzeczenie tej treści, że, jeżeli do kwoty ubezpieczonej z kilku stron zgłoszono pretensję, wówczas na żądanie choćby tylko jednej osoby zgłaszającej swą pretensję winno Towarzystwo asekuracyjne kwotę ubezpieczoną złożyć do depozytu sądowego.

Towarzystwo rękodzielników izraelickich „Jad Charusim" urządza w sobotę (15 bm.) o godzinie 7 wieczorem w sali „Domu narodnego" wieczorek ku uczczeniu dwudziestej rocznicy założenia tego Towarzystwa. — Program wieczorku tego jest bardzo urozmaicony.

Przeszłoroczna klęska rolniczego nieurodzaju w Galicji nie przeminęła bez pozostawienia po sobie następstw korzystnych, a do tych — jak to już podnosiliśmy — zaliczamy użycie znacznej części funduszu zapomogowego na rekonstrukcję i naprawę dróg.

Wedle sprawozdania przedłożonego Sejmowi przez Wydział krajowy kwota wydana na ten cel z funduszu zapomóg państwowych dosięgła 476 000 zł., a kosztem jej przebudowano i ulepszono 1329 kilometrów dróg gminnych. — Prócz tego wykonały organa rządowe rekonstrukcję 24 km długiej drogi Bursztyn-Łopuszna, 19.5 km długiej drogi Przeworsk-Sieniawa, 29.5 km długiej drogi Bławta-Łańcut i 14 km długiej drogi Leżajsk-Trynca.

Ogółem przeto — oprócz kilku mostów zbudowanych na Sanie i innych (górskich) rzekach w Sanockiem, kosztem 36.000 zł.; oprócz rozpoczętej budowy gościńca z Siwki do Żurawna, która wraz z mostem na Dniestrze kosztować będzie 72.000 zł. — zyskała Galicja w skutek roztropnego użycia funduszu zapomogowego 1416 kilometrów dróg gminnych i powiatowych trwale i umiejętnie przebudowanych.

Znów kawał polskiej ziemi przeszedł na własność komisji kolonizacyjnej w W. Ks. Poznańskiem. Jest to majątek Sędziwojewo, w powiecie wrzesińskim położony, który sprzedał Niemcom p. Grzędzielski po cenie 189 marek za morg magdeburski.

Nowe odkrycie. Dr. Schroetter prof. uniwersytetu wiedeńskiego, miał — jak donosi *Standard,* — niezależnie od prof. berlińskiego dra Kocha, wynaleźć lekarstwo na tuberkuły i suchoty. Prof. Schroetter zobowiązał się przedstawić swoje odkrycie na zebraniu wiedeńskiego stowarzyszenia lekarzy w nadchodzący piątek. W skład preparatu, jakiego prof. Schroetter używa do leczenia suchot, wchodzi podobno kwas pruski.

Z teatru. Na powszechne żądanie, pani Modrzejewska wystąpi nadprogramowo w sobotę dnia 15 b. m. w „Walce kobiet". Bilety będą sprzedawane od dziś w kasie teatralnej. Zamówień się nie przyjmuje.

Temperatura. Termometr + 6° R. Barometr 765". Dzień pochmurny i dość chłodny.

Zmarli. Konstanty Stanisław Orzechowski, adjunkt przy urzędzie podatkowym w Tarnowie, zmarł tam w 38 r. życia. — Olimpja z Kozłowskich Reidowa, wdowa po aptekarzu, zmarła w Tarnowie w 68 r. życia. — Zofia Pędracka, zmarła w Tarnowie. — Łucja Kwaśniewska, obywatelka m. Krakowa, zmarła tam w 71 r. życia. — Antoni Borowiecki, obywatel m. Krakowa, zmarł w Borku pod Oświęcimem w 71 r. życia. — Anna Teodorowiczowa, wdowa po gr. kat. kapłanie, zmarła w Pacykowie w 65 r. życia. — Stanisław Witycz, zmarł we Lwowie w 50 r. życia.

W Brzeżanach jedna służąca omal, że nie popełniła ogromnej zbrodni. Służyła ona u profesora p. B., a pokłóciwszy się z jego kucharką, postanowiła się zemścić na niej i do potraw, które kucharka gotowała narzucała lulku. Na szczęście jeszcze przed obiadem zobaczono lulek w potrawach, w innym bowiem razie, cała rodzina zjadłszy zatrute potrawy, byłaby padła ofiarą tej dzikiej zemsty. Winną oddano w ręce sprawiedliwości.

Pożar. Z Łapszyna donoszą, iż dnia 10 b. m. zgorzała tam jedna włościańska zagroda Przyczyną ognia było — jak zwykle — nieostrożne obchodzenie się z papierosem. Podczas pożaru dopiero pokazało się, jakie to porządki panują po gminach, gdyż w całej wsi były zaledwie dwa pożarne haki, a konewek wcale nie było. Gdyby nie był właśnie na szczęście wtedy deszcz padał, to z pewnością pół wsi byłoby padło pastwą ognia.

Influenza pojawiła się znów w Królestwie polskiem. W Radomiu zachorowało na nią przeszło 40 osób. Przebieg choroby ma być bardzo ostry.

Ekspedytorzy pocztowi jak się dowiadujemy, mogą być przyjmowani do Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych na członków rzeczywistych. Bliższą informację zasięgnąć można w administracji tego Towarzystwa, przy placu Chorążczyzny we Lwowie.

Dodajemy tylko że najniższa wkładka jednego udziału wynosi rocznie 5 zł., a najwyższa od 12 udziałów wynosi 60 zł. i że pożyczki na wypadek nieudolności do pracy, lub w razie śmierci dla wdowy z sierotami wynoszą około 50 pr, w stosunku do gotówki złożonej na udziały.

Majątek tego Towarzystwa sięga pół miljona, na zapomogi rozdano zwyż 300.000 zł.

Pan Rogoziński, znany podróżnik, wraz z żoną swoją, znaną dobrze w świecie literackim pod pseudonimem Hajoty, powraca z Afryki na stały pobyt do Warszawy.

Złote wesele. W dniu 4 listopada w kościele parafjalnym w Kowalu, na Kujawach, odbyła się rzewna uroczystość, Po mszy św., odprawionej przez JE. ks. biskupa Bereśniewicza, biskupa kujawsko-kaliskiego, u stopni ołtarza stanęli sędziwi małżonkowie Ludwik i Emilja z Kleniewskich Komeccy, właściciele dóbr Bogusławice, aby z rąk dostojnika Kościoła odebrać błogosławieństwo po pięćdziesięciu latach przykładnego pożycia małżeńskiego. Odmówiwszy przepisane rytuałem błogosławieństwo, dostojny pasterz wręczył jubilatom laski pamiątkowe, ozdobione wieńcami z mirtu, a następnie w podniosłej i serdecznej mowie uczcił zasługi sędziwej pary, stawiając zebranym za przykład do naśladowania ciche cnoty domowe i prawość charakteru jubilatów. Na uroczystość zebrała się cała rodzina pp. Komeckich, rozprószona po całym kraju, tudzież włościanie, szczerze przywiązani do swych dziedziców. Po skończeniu obrzędu zebrani, wraz z ks. biskupem, udali się do Bogusławic, gdzie w starym, blisko trzysta lat istniejącym dworku modrzewiowym, składali jubilatom serdeczne życzenia.

Miły szwagierek. W tych dniach w Turcji schwytano dowódzcę jednej z band rozbójników Stawiony pod sądem herszt oświadczył, że się nazywa Alfonso i że jest szwagrem p. Crispiego. I przekonano się, że powiedział prawdę. Ładnych kuzynków ma prezes ministrów włoskich!..

Teatr. Dziś we czwartek „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera Jutro w piątek „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Schillera. Trzeci występ gościnny pani Modrzejewskiej.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. Na drugim występie pani Modrzejewskiej w komedji Scribego „Walka kobiet" sala teatralna również jak na występie pierwszym od góry do dołu przepełniona była publicznością, która z zapartym oddechem śledziła za każdym ruchem artystki, pochłaniała każde jej słowo, podziwiała jej grę mistrzowską. Umie też artystka przemówić do serca widzów, umie zniewolić ich do zrozumienia tego, co ona czuje. W subtelnie cieniowanych kreacjach jej widz nie odczuwa gry, złudzenie jest tak silnem, iż opanowywa i pochłania go zupełnie, porywa go z sobą, i czy patrzy na łzy, czy na śmiech, czy jest świadkiem wewnętrznej walki uczuć, to bierze w tem wszystkiem żywy udział, współczuje z nią, chce z płaczącą płakać a śmiać się z śmiejącą — i zapomina całkiem, iż jest w teatrze, że to nie rzeczywistość, lecz gra na scenie.

Grą swą, jako hrabina d' Autreval w „Walce kobiet" może p. Modrzejewska zadziwić najlepszego znawcę, zdumieć najsurowszego krytyka. Z każdego słowa tchnie uczucie: gdy rzeknie „kocham" to zdaje się, że w drganiu tego głosu słyszeć można dźwięki jakiejś nieznanej, niebiańskiej pieśni miłości, trafiającej wprost w serce słuchacza Lecz chociaż serce to kocha, nie słabnie ono, lecz właśnie w uczuciu tem szuka męstwa, choć kocha, to i poświęcać się umie, więc gdy przyszła chwila walki, gdy artystka wyrzekła „ja go ocalę", to każdy czuł, iż rzekła to kobieta kochająca szczerze, lecz kobieta miłością tą silna, która jak lwica bronić będzie swego skarbu, i biada temu, kto z nią do walki stanie. Czarującą była gra artystki w scenach z prefektem i Leonją, a największe wrażenie wywarła scena, w której hrabina nie mogąc już sprostać wewnętrznej walce, nie mogąc ukryć swego uczucia, wybucha i wyznaje Henrykowi swą miłość. Sceny tej opisać, lub gry artystki określić nie jesteśmy w stanie. Opis jej wymyka się z pod pióra — i aby o mistrzowskiej grze artystki w tej scenie mieć jakieś pojęcie, trzeba na nią patrzeć własnemi oczami. Prześlicznie też wypadły ostatnie sceny aktu trzeciego. Ileż czuć było w głowie artystki bolu i rezygnacji, a zarazem i jakiś słaby oddźwięk zadowolnienia, gdy zrzekając się swej miłości, dla szczęścia drugich jej osób, choć jej ból rozpiera serce, łączy kochających się Leonję i Henryka Przemiana ta wypadła w interpretacji p. Modrzejewskiej z istotną prawdą i z najsubtelniejszem wycieniowaniem w szczegółach.

W komedji tej występuje tylko pięć osób; wszystkie role, z wyjątkiem głównej, bynajmniej nie są ani forsowne, ani bardzo trudne; całość, aby się podobała, to znaczy aby na scenie była takiem cackiem, jakiem ją mieć chciał Scribe, powinna być grana koncertowo — warunek, zdawałoby się, wcale nie ciężki dla naszego teatru, posiadającego personal tak liczny. Przecież trzeba było odpowiednio obsadzić tylko cztery role! Okazało się jednak, że zaledwo do dwóch wyszukano właściwe siły. Bez zarzutu, bardzo pięknie grali panowie Chmieliński i Kwieciński. Szkoda, że zamiast panny Czaplińskiej nie grała pani Kwiecińska, a jeszcze większa szkoda, że pan Hierowski obejmuje role zgoła nie dla niego. Wszystko w jego grze było ujemne. Jeszcze jedna uwaga: p. Chmieliński najściślej trzymał się epoki i godnie stanął obok pani Modrzejewskiej. Panna Czaplińska włożyła suknię podług dzisiejszej mody. P. Kwieciński ustroił się w pończochy, żabot, ale zachował stojący kołnierzyk i współczesny frak, a p. Hierowski nawet peruki białej nie włożył, choć na to nie potrzeba talentu. Doprawdy, warto byłoby troskliwiej przygotować przedstawienie.

E. W.

* **O reformie skarbu krajowego** pojawiły się świeżo dwie broszurki. — Pierwsza, której autorem jest p. Leon Paszkowski, nosi tytuł „W sprawie konwersji długów krajowych" i zaleca zjednoczenie tych wszystkich długów i przemianę na jedną wielką pożyczkę w 3procentowych premjowanych obligach na wzór 3procentowych komunalnych obligów premjowych „Bodenkreditanstaltu". — druga, pod tytułem „Liczne uwagi nad sprawą kowersji długu indmnizacyjnego", odradza wszelką konwersję, a doradza przebiedowanie do czasu umorzenia tego długu.

* **Dr. Adam Bełcikowski,** kustosz bibljoteki jagiellońskiej w Krakowie, otrzymał od Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu nagrodę konkursową z zapisu śp. Bredkrajcza w kwocie 600 zł. za pracę swą o księdzu Stanisławie Grochowskim.

* **Przeglądu** sądowego i administracyjnego zeszyt jedenasty zawiera:

Waluta w Austrji, przez dra St. Głąbińskiego (c. d). — Wydział krajowy galic. w Studzieńcu. — Pojęcie prawa kolejowego, przez dra Stanisława Nurkowskiego. — Zapiski literackie, a nadto obfity dział praktyki cywilnosądowej, karnosądowej i administracyjnej, kronikę, a wreszcie wiadomości i ogłoszenia urzędowe.

SEJM.

XV posiedzenie z d. 13 listopada.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 11 minut 15.

Wniesione petycje odesłano do właściwych komisyj.

Na wniosek p. Ziemiałkowskiego przeniesiono petycje w przedmiocie wyjednania u rządu podwyższenia wynagrodzenia za podwody dostarczane dla wojska, z komisji administracyjnej do prawniczej.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji drogowej z petycji gminy Polana w powiecie lwowskim o subwencję 5000 zł. na rekonstrukcję drogi gminnej.

Sprawozdawca p. Rayski wnosi imieniem komisji:

Petycję gminy Polana w powiecie lwowskim przydziela się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego częściowego uwzględnienia przy ścisłem zastosowaniu okólnika z dnia 22 grudnia 1882.

Wniosek ten został przyjęty.

Poseł ks. Sawa przedstawia imieniem komisji petycyjnej następujące wnioski:

Janowi Zajączkowskiemu dyetarjuszowi przy Wydziale krajowym, udziela się veniam aetatis et studiorum;

Antoniemu Zglinickiemu, dyetarjuszowi manipulacyjnemu przy Wydziale krajowym udziela się veniam studiorum.

Obydwa powyższe wnioski zostały przez Izbę uchwalone.

Poseł Barański przedstawia dalsze wnioski komisji petycyjnej, które przyjęto bez dyskusji:

Władysławowi Zawadzkiemu dyetarjuszowi przy Wydziale krajowym udziela się veniam aetatis et studiorum.

Teofilowi Bolesławowi Rudzkiemu, dyetarjuszowi Wydziału krajowego, udziela się veniam studiorum.

Następuje sprawozdanie komisji drogowej w sprawie 4 petycyj gmin: Staromiejszczyzna, Modyń, Worobijówka, Skoryki, Pieńkowce, Prosowce, Terpiłówka, Klimkowce, Palczyńce, Toki, Koślaki, Hołotki, Hniicze i Hniiliczki, o uregulowanie stacji mytniczej w Podwołoczyskach, powiatu skałackiego.

Sprawozdawca p. Gniewosz wnosi imieniem komisji:

Wysoki Sejm raczy petycje gmin Staromiejszczyzny, Medynia, Worobijówki, Skoryk, Pieńkowiec, Prosowiec, Terpiłówki, Klimkowiec, Palczyniec, Tok, Koślak, Hniicza i Hniiliczek, o uregulowanie stacji mytniczej w Podwołoczyskach przekazać Wydziałowi krajowemu z tem do załatwienia, że dochodzenia w tej sprawie rozciągać winien nie tylko na okoliczne gminy powiatu skałackiego ale i zbaraskiego, również w tej sprawie żywotnie interesowane;

że po przeprowadzeniu tych dochodzeń winien sprawę uregulowania stacji mytniczej z uwzględnieniem interesu gmin okolicznych, o ile fundusz krajowy na to pozwoli, finalnie załatwić, a w każdym razie postarać się o to, ażeby po ekspiracji dotychczasowego kontraktu o dzierżawę myta w Podwołoczyskach, ulgi w jego opłacie dla mieszkańców petycjonujących gmin, w granicach możliwości w przyszłym kontrakcie odpowiednie znalazły uwzględnienie.

Izba uchwala powyższe wnioski bez dyskusji.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania nieletnich Knurowskich w Buda-Peszcie.

Sprawozdawca p. Scipio przedstawia następujący wniosek komisji:

Kwotę zł. 517 ct. 65, należną gminie Buda-Peszt od gminy Kiikuszowa, powiatu nowotargskiego za utrzymanie trojga nieletnich Knurowskich, przyjmuje się na fundusz krajowy, wstawiając na ten cel kwotę zł. 517 ct 63 w budżet krajowy na rok 1891.

Zabiera głos p. Zbyszewski i wnosi dodatkową rezolucję:

„Sejm wzywa rząd ponownie, ażeby przystąpił do zmiany ustawy o swojszczyźnie i przynależności z dnia 3 grudnia 1863 w kierunku wskazanym w uchwale sejmowej z dnia 17 października 1881 i z dnia 12 listopada 1889.

Sprawozdawca p. Scipio nie sprzeciwia się powyższej rezolucji, którą też Izba wraz z wnioskiem komisji następnie uchwaliła.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o petycjach Reprezentacji król. stoł. miasta Lwowa i Krakowa o zmianę art. 8. ustawy z dnia 1 stycznia 1889.

Sprawozdawca p. Zoll przedstawia imieniem komisji wniosek, który następnie uchwalono:

Petycje reprezentacyj miast Lwowa i Krakowa odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał potrzebę zmiany artykułu 8 ust. z d. 1 stycznia 1889 i przedłożył Sejmowi odpowiedni wniosek.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w latach szkolnych 1888—1890.

Członek Sejmu rektor Zakrzewski przedstawia to sprawozdanie i wnioski komisji:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby w najkrótszym czasie przedłożył Sejmowi do uchwalenia projekt reorganizacji szkół realnych, już teraz zaś uregulował plan nauk w sposób zgodny z ich celem.

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby zakładając nowe gimnazja, przedewszystkiem z istniejących już klas równorzędnych we Lwowie i Krakowie utworzył gimnazja samoistne.

3. Wzywa się c. k. Rząd, aby wszędzie, gdzie w gimnazjach istnieją stałe klasy równorzędne, mianował stałych nauczycieli nadetatowych, co najmniej po jednym na każde dwie klasy równorzędne.

4 Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z wydziałami filozoficznymi obu Uniwersytetów krajowych i z c. k. Radą szkolną krajową zorganizował szafunek stypendjami (o ile temu nie sprzeciwiają się ich akty fundacyjne) w taki sposób, aby przez to zapewnić regularny przybytek sił nauczycielskich dla gimnazjów.

5. Wzywa się c. k. Rząd, aby pomnożył liczbę posad nauczycieli języka niemieckiego.

6. Wzywa się c k. Rząd, ażeby w jak najkrótszym czasie zaprowadził w szkołach średnich galicyjskich stosowne umundurowanie uczniów.

Do głosu zapisani są pp. Szczepanowski i Jan hr. Stadnicki.

Przemawia p. Szczepanowski: W krajowej Radzie szkolnej nastąpiła pewna zmiana w jej

składzie przez ustanowienie posady wiceprezydenta, który przeczono p. Bobrzyńskiemu. Z uwagi, że zmiana ta weszła dopiero niedawno w życie, mówca nie chce krytykować usterek popełnianych dawniej przez Radę szkolną, a wymieniając niektóre, chce zwrócić uwagę, ażeby te usterki w przyszłości usunąć. Mówca przedstawia jako niewłaściwość znaczną liczbę suplentów w zakładach średnich i oświadcza się za połączeniem szkół realnych z gimnazjami. System podziału na niższe i wyższe szkoły średnie nie jest dzisiaj uzasadniony, kiedy szkoły ludowe już są należycie urządzone. W egzaminach winna również nastąpić zmiana. Dotychczas egzamina urządzone są tak, że się wymaga od kandydata takich wiadomości z każdego poszczególnego przedmiotu, jak gdyby ten kandydat po zdaniu egzaminu miał zająć katedrę profesorską, natomiast nie zwraca się uwagi na kierunek praktyczny. Co do języków podnosi mówca z uznaniem system dzisiejszy, oparty więcej na konwersacji.

Naukę języków uważa mówca za bardzo ważną i podnosi ustęp z sprawozdania komisji, w którem słusznie powiedziano, że kto nie może się nauczyć języka niemieckiego, ten z pewnością nie umie także i swojego języka. Naukę gimnastyki zaleca mówca jako bardzo korzystnie wpływającą na rozwój fizyczny młodzieży.

W końcu oświadcza mówca, że aby szkolnictwo podnieść, trzeba znaleźć furtkę do poruszenia i zagrzania umysłów. Jak Niemca porusza filozofja, Anglika religja, tak nas zagrzewa poruszenie ducha obywatelskiego. Ile razy ten duch obywatelski mógł się odbić w naszych szkołach, tyle razy szkolnictwo stało na wyżynie. Było to za czasów Konarskiego i Czackiego. Obaj ci mężowie byli prawnikami i historykami zarazem. Dziś mamy po raz trzeci naczelnikiem szkolnictwa prawnika i historyka — oby dzień, w którym stanął na czele szkolnictwa, był pamiętnym w naszych dziejach.

Drugim mówcą był Jan hr. Stadnicki: Uważam za objaw korzystny, jeżeli w sprawach szkolnictwa biorą udział ci, co fachowo szkołami się nie zajmują. Przyjmuję z wdzięcznością elaborat komisji szkolnej, na który w całości się godzę, są w nim jednak pewne luki, które chciałbym uzupełnić, i mam nadzieję, że moje uwagi weźmie pod rozwagę krajowa Rada szkolna. Rozdział na gimnazja i szkoły realne jest niestosowany i nie wychodzi na pożytek kraju. Stosowny byłby rozdział dopiero od pewnej klasy na dwa kierunki, a to filologiczno-literacki i matematyczno-realny. W 10—12 roku życia, w którym dziecko rozpoczyna naukę w szkołach średnich, nie może ono jeszcze objawić zdolności w pewnym kierunku, co się objawia dopiero u chłopca 13—14 letniego. Należałoby więc od IVej klasy rozdział ten przeprowadzić.

Wadliwym jest dzisiejszy system powtarzania w wyższem gimnazjum w rozszerzonym zakresie tego, czego się chłopiec w niższem gimnazjum nauczył. Zamiast poczytków języków starożytnych, któreby uczniom posłużyć do zrozumienia w wyższem gimnazjum autorów, bębnić ciż muszą ciągle „wyjątki" i gramatykę a skutek jest taki, że uczniowie już w niższem gimnazjum zohydzają sobie autorów, widząc w nich obmierzłe *supina* i *gerundia*. Nie pojmują zatem ducha autorów starożytnych, bo są złamani nauką gramatyki.

Co do przyrodniczych nauk, to dziecko w 10 roku życia uczy się o uzębieniu morfy! w dwunastym o klasyfikacji roślin, a storczyka od tulipana i pszenicy ozimej od jarej nie odróżni.

Nie uczniowie są w wyższem gimnazjum przeciążeni, ale nauczyciele. We Francji jest rozdział ciała nauczycielskiego na profesorów, repetytorów i pilnujących materjalnego porządku w szkole.

U nas nauczyciel jest wszystkiem, i to jest przyczyną, że po kilkunastu latach pracy się zobojętnia i następuje *marasmus*. U nas nauczyciel musi naprzód iść z planem, bo inaczej spotyka go nagana, który mu odejmuje i wreszcie, gdy uczniowie nie umieją przedmiotu i figle broją — temu zaś wszystkiemu jeden człowiek nie może podołać. Na to sposób: podział pracy. Profesorowi należy dać możność iść naprzód z planem naukowym bez potrzeby oglądania się, czy uczniowie wykład sobie przyswoili, a w ten sposób nauczyciel dla słabszych nie będzie się zatrzymywał z niekorzyścią dla uczniów zdolniejszych. Zaś dać mu należy pomocnika-korepetytora, jakimi mogą być suplenci — a tak liczba godzin właściwych lekcyj zredukowałaby się przynajmniej do trzech godzin. Repetytorzy, znający system profesorów i słuchający ich wykładów mieliby obowiązek serjami co 5—10 lekcyj zgromadzać mniejsze ilości uczniów i lekcyj wypytać.

Żadna kombinacja na rulecie w Monaco nie jest tak pewną, jak dziś pewną jest kombinacja chłopców, kiedy będą pytani w szkole, a skutek stąd taki, że uczeń zdolny idzie śladem nauki przez profesora udzielonej, słabszy zaś uczy się tylko na dzień, w którym spodziewa się być pytanym. Nauka idzie więc źle, a tego nie byłoby, gdyby byli korepetytorzy.

Anno np. 1855 uczyliśmy się po niemiecku, a *ut figura docet* po polsku umiem nieźle. Tacy jak Szujski i profesor Tarnowski uczyli się także wszystkiego po niemiecku. Dziś uczniowie po skończeniu gimnazjum nie umieją ani po polsku ani po niemiecku. Nicby nie szkodziło ani patrjotyzmowi ani poczuciu narodowemu, ani językowi polskiemu, gdyby dwa przedmioty np. fizykę i historję wykładano w gimnazjach po niemiecku. Jesteśmy bowiem w tem szczęśliwem położeniu, że w Galicji nie mogą szukać posad cudzoziemcy, ale młodzież polska może szukać chleba poza granicami kraju.

Pewna nauka rysunków mądrze zastosowana, aby chłopca nauczyć patrzeć się w przestrzeni, jest pożądaną — nie zawadziłoby zatem nieco geometrji wykreślnej w wyższem gimnazjum.

Podnoszenie czesnego i ostrzejszy egzamin nie powstrzyma naszej młodzieży od garnięcia się do szkół, bo silniejszym jest prąd hasła: „równość". A ułatwiać ją sobie w ten sposób, że dziecko się zapewni równość, gdy ono zdobędzie sobie skarbnicę wiedzy wyższego gimnazjum. Zależy na ujarzmieniu tego prądu umiejętnym, by nie był szkodliwym, ale wyszedł dla kraju na pożytek. (Brawa i oklaski.)

Z kolei zabrał głos p. Bobrzyński. Usterki i wady szkolnictwa bywały nieraz przedmiotem uwag i rozbioru Izby, a że w tym roku narzekania są mniejsze, upatruje mówca w okoliczności, że sprawozdanie Rady szkolnej zawiera obraz stanu szkolnictwa. Sprawozdanie to nie zasłania wad i usterek ale owszem zawiera wskazówki, jakby je można uchylić. Komisja szkolna miała więc łatwe zadanie, bo mogła i zajęła to samo stanowisko, na jakiem stoi krajowa Rada szkolna.

Mówca oznajmia, że przemawia w charakterze reprezentanta Rady szkolnej i dla tego nie może pójść drogą wskazaną przemówieniem p. Stadnickiego.

Rada szkolna nie widzi poprawy stosunków w zmianie systemu z r. 1849 ale w przeprowadzeniu całkowitem tego systemu, który w całości nigdy u nas przeprowadzony nie był. Dyskusja w publicznych naukowych towarzystwach i instytucjach świadczy, że społeczeństwo nasze kroczy równo z cywilizacją zachodu i przygotowuje grunt do przyszłej zmiany systemu naukowego. Władzy zaś szkolnej inne jest zadanie. Inicjatywy brać jej nie wypada ani też otwierać dyskusji w łonie własnego ciała nauczycielskiego, bo dyskusja na temat, czy system obecny nie jest może odpowiednim, osłabiłaby samą akcję Rady szkolnej, która musi być jednolitą.

System z roku 1849 nie jest tak jednolity, jak np. w Prusiech; ale program jego tak szeroki i wysoki, że nastręcza dość pola do poprawy stosunków, byle był w całości przeprowadzony. — Obok polskiego języka wprowadzono potrzebny język niemiecki, stąd powstało godzin szkolnych, więcej niż pozwala hygiena. Rozwlekłość nauki szkolnej w niższem gimnazjum nie pozwala sił fizycznych młodzieży dostatecznie rozwinąć, ale jak temu zapobiedz, dotąd kwestja nie została rozstrzygniętą.

Co do wyższego gimnazjum to nie myśleć nam o zniżeniu poziomu nauki, ale o jego podniesieniu i uproszczeniu.

Mówca stwierdza z zadowoleniem, że krytyka p. Stadnickiego już należy do przeszłości tak co do nauki języków klasycznych jak i nauk przyrodniczych. Sporadycznie trafiają się wyjątki, ale przeciw takiemu traktowaniu nauki, wystąpi energicznie Rada szkolna. Dzisiejsze szkoły z pewnością wydadzą także Szujskich i Tarnowskich, bo szkoły dawniejsze nie stały wyżej od dzisiejszych. Nie było dawniej tego ruchu naukowego między nauczycielami, jaki dziś jest widoczny, nie omawiano dawniej w tych kołach owych kwestyj pedagogicznych i dydaktycznych, któremi dziś nauczycielstwo się zajmuje.

Stan nauczycielski znajduje się dziś w pełnym rozwoju.

Ważną jest rzeczą odziaływanie społeczeństwa na szkołę — a społeczeństwo nasze ubogie i z ubóstwem szkoły muszą walczyć. Następnie walczyć muszą z całym szeregiem uprzedzeń, a do tych zalicza się owa pobłażliwość rodziców i ich niepedagogiczne zachowanie się w obec ucznia i szkoły. Ojcowie stają po stronie ucznia przeciw szkole i gdy się chłopak nie uczy, oskarżają system i nauczycieli. Gorąco pragnąłbym, kończy mówca, by dyskusja w Sejmie pobłażliwość tę uchyliła. Cokolwiek się zaś zmieni, czy w programie nauk, czy w systemie wskutek uchwał Izby, nigdy uczniowie mniej uczyć się nie będą, ale zawsze więcej, jak dotąd. (Brawa i oklaski.)

P. Antoniewicz jest zdania że należy połączyć szkoły realne z gimnazjami. Nauka języków klasycznych wpływa więcej na serce podczas gdy nauki przyrodnicze wpływają na rozum. Tak jedno jak drugie samo dla siebie jest zgubne dlatego zadaniem szkolnictwa powinno być zaprowadzenie harmonji pomiędzy rozumem a sercem.

System konwersacyjny przy nauce języka niemieckiego wydaje bardzo dobre rezultaty, więc też podnosi mówca ten system jako bardzo dodatni.

Że młodzież dziś nie zawsze robi w szkole takich postępów, jakich wymagać od niej można, powodem tego jest, że rodzice obarczeni kłopotami nie mogą się zajmować należycie swojemi dziećmi.

P. Czartoryski uznaje potrzebę znajomości języka niemieckiego, jednak nie godzi się na propozycję p. Stadnickiego, ażeby jeden lub dwa przedmioty szkolne były wykładane po niemiecku, bo byłby to wyłom w porządku naukowym. Gdyby mówca zgodził się na taki utrakwizm to już chyba nie dla języka niemieckiego, ale dla drugiego narodowego języka.

W końcu oświadcza mówca, że szkoła nie dogodzi nigdy rodzicom i odwrotnie. Szkoła nie może dać np. wychowania, którego rodzice żądają, może ona dać tylko wykształcenie a wychowanie powinni dać rodzice. Ale i tutaj zachodzi przeszkoda, bo szkoła odbiera te dzieci rodzicom codziennie na kilka godzin, więc im nie pozostaje już dość czasu na wychowanie. Od szkoły wymagać należy, aby odpowiadała słusznym ideałom narodowym i społecznym, w których żyjemy, i aby wpływała na młodzież w duchu obywatelskim i narodowym.

Ostatni głos zabrał sprawozdawca rektor Zakrzewski. Podziela on twierdzenie p. Szczepanowskiego, że nie paragrafy, ale osoby wpływają na szkolnictwo. Takie też stanowisko zajęła komisja. Nie żąda bowiem zasadniczych zmian, ale oczekuje, że przy tem chętnem stanowisku, jakie zajęła kraj. Rada szkolna w obecnym swym składzie, nastąpią pożądane rezultaty bez wprowadzania zmian w zasadach nauczania.

Reformy wprawdzie mogą być gdzieniegdzie potrzebne, a rozpatrzenie np. sprawy unifikacji szkół realnych z gimnazjami, jest pożądanem.

Na pomysł Stadnickiego, ażeby młodsi nauczyciele powtarzali prelekcje profesorów starszych, mówca się nie godzi, bo byłoby to pozowaniem na wykłady uniwersyteckie.

Jest także przeciwnym wykładaniu kilku przedmiotów po niemiecku. Zresztą co do języka niemieckiego, nie trzeba mieć przesadnych wymagań. — Rysunków nie można poczytywać za bardzo ważny przedmiot, wszelako zaprowadzenie tej nauki nie jest bez pewnych korzyści.

System dzisiejszy nie przeciąża wcale uczniów a jeżeli przeciąża, to tylko nieutalentowanych, którym też doradzać należy, ażeby zamiast do gimnazjów, udawali się gdzieindziej, n. p. do szkół przemysłowych.

Po tem przemówieniu przyjęto wniosek komisji. — Godzina 3. Posiedzenie trwa dalej.

Następne posiedzenie w sobotę o godzinie 11. rano.

Część ekonomiczna.

§ **Na wtorkowym targu na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono: 3119 prosiąt, 3239 średnich i 1624 bagonów. Znaczny spęd osłabił znacznie usposobienie i obniżył cenę towaru przedniego.

Płacono towar przedni po 38—39½, średni po 36—37, lekki po 34—35, prosięta po 34 do 40 ct. za kilogram żywej wagi opłaty akcyzowej.

§ **Ameryka północna** ma w bieżącym roku bardzo niepomyślny sprzęt kukurudzy i kartofli. Od r. 1881 nigdy nie zebrano tam tak mało tych ziemiopłodów. Kukurudza dała przeciętnie 19 buszli z akra, plon kartofli dosięga tylko 57½ prct. średniego urodzaju.

§ **Izba handlowa i przemysłowa** na posiedzeniu swojem onegdajszem zajmowała się wnioskiem pos. Abrahamicza o pobieraniu na rzecz skarbu krajowego opłat od napojów gorących. Na przedstawienie lwowskich szynkarzy uchwalono jednomyślnie, aby w razie uchwalenia przez Sejm wniosku pos. Abrahamowicza, udać się w tej sprawie do ministerstwa. Następnie w miejsce zmarłego śp. Michała Dymeta uchwalono powołać p. Mojżesza Baumanna. Resztę posiedzenia zapełniła rozprawa nad uregulowaniem prawnego zakresu działalności koncesjonowanych budowniczych. Po dłuższej dyskusji uchwalono w imiennem głosowaniu, że koncesjonowanym architektom i budowniczym wolno będzie przyjmować i wykonywać tylko roboty murarskie, przyjmowanie zaś i wykonywanie innych robót będzie przysługiwać wyłącznie poszczególnym fachowym samoistnym przemysłowcom.

Wiedeń 11 listopada.

(*Z*) Pomyślniejsze notowania wieczorne w Londynie i Paryżu, oraz raptowny ku zwyżce zwrot na dzisiejszej giełdzie berlińskiej — wywołały na naszym targu zmianę usposobienia. Ustalało się ono z każdą godziną w miarę nadsyłanych notowań zagranicznych, a w wielkim stylu czynione zakupna przez spekulację berlińską i bardzo silne kursa paryskie dopomogły do przeprowadzenia repryzy, która objęła cały materjał, począwszy od państwowych rent a skończywszy na tak ciężko w ubiegłym tygodniu poszkodowanych akcyach bankowych.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 303 25, węgierskie 349·—, Anglobanki 163 50, Uniony 241 25, Bankvereiny 117 90, Länderbanki 228 50, Ludwiki 204 50, Czerniowieckie 228.25, Renta papierowa 88 70, srebrna 88·85, austrjacka złota 107·65, papierowa 101 40, węgierska złota 102 30, papierowa 99·55. Ruble 1·39½.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 13 listopada (pryw.) Znanego dziennikarza Spiridjona Gopcsevicza zaaresztowano i oddano do sądu karnego za obrazę jednego członka rodziny cesarskiej. Mianowicie w redakcji dziennika *Wiener Tagespost* wyraził się on w sposób niewłaściwy o Arcyksiężnie Marji Walerji. Współpracownik tego pisma, niejaki Linhart, doniósł o tem policji.

Petersburg 13 listopada (pryw.) Prezes południowo-zachodnich kolei żelaznych, p. Andriewski, wypracował projekt kolei żelaznej, łączącej bezpośrednio Kijów z Petersburgiem. Kolej ta pójdzie przez Witebsk, opodal Orszy, na Starą Russę. (Dotąd Kijów nie miał bezpośredniego połączenia z Petersburgiem i jechało się na Brześć i Wilno, albo na Moskwę. Przyp. Red.)

Berlin 13 listopada (pryw.). Urząd kolonjalny postanowił sprowadzić Chińczyków i Japończyków do roboty w fabrykach tytoniu we wschodniej Afryce, gdyż krajowcy tylko do robót polnych mogą być używani.

Między projektami przedstawionemi sejmowi znajduje się projekt wybudowania osobnego szpitalu dla robotników dotkniętych nieszczęśliwym wypadkiem.

Mowa tronowa sprawiła wyborne wrażenie. Zapowiedziane reformy pozwalają wnosić, że sytuacja jest rzeczywiście pokojowa na długo.

Filadelfja 13 listopada (pryw.). Dr. Samuel Dixon ogłasza, że dr. Koch zastosował tylko jego metodę leczenia suchot, ogłoszoną w drobnej broszurze, którą mu Dixon przesłał; że zatem zasługa wynalazku jemu — a nie Kochowi — się należy.

Berlin 13 listopada (pryw.) Pułkowy lekarz dr. Pfuhl, zięć Kocha, miał w ministerjum wojny odczyt o jego metodzie leczenia suchot, i zapowiedział, że niebawem otwarty zostanie osobny szpital dla leczenia zarażonych suchotami żołnierzy niemieckich.

Dr. Winter, nadburmistrz Gdańska, chory na suchoty, poddał się kuracji Kocha i przyjęty jest na jego klinikę.

W Börnera *Medizinische Wochenschrift* pojawi się jutro naukowe wyjaśnienie metody dr. Kocha.

Rząd wniesie do parlamentu projekt do ustawy, przyznającej Kochowi 500.000 marek na dalsze badanie chorób zakaźnych.

Nowy York 13 listopada. *New York Herald* otrzymuje depeszę z Lalibertadu donoszącą, że prezydenta rzeczypospolitej Honduras Bograno wraz z wojskami oblegli powstańcy zostający pod dowództwem niejakiego Sanchera w stolicy kraju Tebugiralba. Oblężony przebił się przez wojska przeciwników i opuścił miasto z swymi żołnierzami. Po drodze ścigał go Sandez. Prezydent Guatemali przysłał Bogranowi na pomoc oddział wojska złożony z 1000 ludzi. Zachodzi obawa poważnych zawikłań w środkowej Ameryce.

Ateny 13 listopada. Carewicz przybył wieczorem, witany entuzjastycznymi okrzykami przez ludność. Miasto iluminowano.

Londyn 13 listopada. Krzyżowiec angielski „Serpent" zatonął w pobliżu wybrzeży hiszpańskich.

Madryt 13 listopada. Według nadeszłych tu wiadomości, na pokładzie statku „Serpent" znajdowało się 276 osób, z których tylko trzy w okolicy wsi Camariny przypłynęło do lądu.

Bruksela 13 listopada. W sferach rządowych obiega pogłoska, iż izby wkrótce uchwalą nową ustawę, która powiększy znacznie liczbę osób uprawnionych do głosowania w gminnych i prowincjonalnych wyborach.

Palermo 13 listopada. W bankiecie urządzonym na cześć Crispiego wzięło udział 200 uczestników. Prezydent komitetu wyborczego pozdrowił Crispiego i wyraził życzenie, aby Palermo całe pod egidą imienia Crispiego kroczyło do urny wyborczej. Crispi odpowiedział, iż nie przybył on na bankiet w tym cele, aby mieć jakąś mowę ale tylko aby wyborców pozdrowić i dłoń ich uściskać. „Przeciwnicy moi — rzekł Crispi — usiłują mój charakter, a nawet czyny moje przedstawić w fałszywem świetle, lecz ja nie zważam na te zarzuty, gdyż mąż stanu, którego sumienie jest czyste, powinien tylko patrzeć na cel swój, do którego dąży i nie troszcząc się o żadne przeszkody i zarzuty, powinien do niego zmierzać. Gdy dla Włoch ciężka przyjdzie chwila, to ja dla obrony ojczyzny i króla chętnie poświęcę życie". Przy końcu swej mowy wzniósł Crispi toast na cześć króla i ludności sycylijskiej. Mowę tę zgromadzeni przyjęli frenetycznemi oklaskami.

Budapeszt 13 listopada. W sejmie w ciągu debaty budżetowej oświadczył minister handlu co do rokowań handlowo-cłowych z Niemcami, że zadaniem rządu nie jest zaostrzać kontrastów, lecz wyrównywać je, a załatwienie sprawy tej leży w interesie Węgier, Austrji i Niemiec.

Minister oświadczył się jak najstanowczej za wspólnością cłową Austro-Węgier i rzekł, że w sojuszu handlowo cłowym Austrji z Węgrami nie zna ani jednego punktu, któryby mógł tamować ekonomiczny rozwój Węgier. Z rozwoju Austrji cieszy się minister, gdyż przeświadczony jest o tem najzupełniej, iż w Austrji cieszą się także rozwojem Węgier. Jeżeli oba te państwa monarchji będą skonsolidowane, wówczas może monarchja wśród wszelkich okoliczności utrzymać się na należnem jej stanowisku. Minister przyznaje, że francuska polityka taryfowa znacznie utrudnia węgierską produkcję surowych płodów, jednakże wszystko zależy od konjunktur politycznych, tudzież od tych państw, z któremi będziemy się porozumiewali celem uregulowania stosunków handlowo cłowych. Minister prosi, aby ze względu na trudne położenie nie żywić zbyt wielkich nadziei. W końcu dał minister wyjaśnienia co do projektowanej taryfy frachtowej. Taryfa ta urządzoną ma być w ten sposób, że zaprowadzoną będzie jednostkowa cena od myriametra, a większa część taryf specjalnych odpadnie. Ważnem dla exportu będzie to, że dla płodów rolniczych taryfa będzie znacznie zniżoną, również znacznie zniżoną zostanie taryfa przewozu materjałów pomocniczych, jak węgla, żelaza i innych produktów surowych. Minister ma to przekonanie, iż ta reforma taryfy da także pomyślny rezultat finansowy.

Haga 13 listopada. Na pełnem posiedzeniu obu izb parlamentu przedłożył rząd projekt ustawy, mianującej królowę rejentką na czas, przez który król nie będzie zdolnym do sprawowania rządów. Projekt ten przydzielono sekcjom.

Belgrad 13 listopada. Skupczyna zebrała się dla wyboru prowizorycznego biura. Uroczyste otwarcie nastąpi po weryfikacji mandatów.

Rio de Janeiro 13 listopada. Tutejszy arcybiskup umarł.

Berlin 13 listopada. *Post* zaprzecza doniesieniu, jakoby cesarzowie austrjacki i niemiecki i król saski mieli się znów zjechać na polowanie cesarskie u księcia Plessa (Pszczyny) na Śląsku.

Budapeszt 13 listopada. Przedwczoraj w nocy wyskoczył z szyn pociąg towarowy między Koszycami a Rozsahegy. Pięć wagonów towarowych zdruzgotanych, a jeden konduktor odniósł lekkie uszkodzenie.

Praga 13 listopada. Komisja ugodowa załatwiła resztę paragrafów przedłożenia o krajowej radzie kultury. W myśl wniosków referenta ks. Lobkowicza odrzuciła komisja wszystkie wnioski młodoczechów i postanowiła zamiast trzeciego czytania całego przedłożenia przyjąć wnioski referenta dotyczące stylizacji ustawy. Referentem w sejmie wybrano ks. Lobkowicza, który przyjął ten wybór. Na wniosek Schmeykala uchwaliła komisja wyrazić ks. Lobkowiczowi podziękowanie za trudy, jakich sobie zadał około tej sprawy.

Berlin 13 listopada. Otwarcie sejmu odbyło się w „białej sali" pałacu królewskiego. Przy wejściu cesarza do sali pozdrowili go zgromadzeni trzykrotnym okrzykiem na cześć jego wzniesionym, toż samo i przy wyjściu cesarza ze sali. Cesarz mowę tronową odczytał, a niektóre ustępy jej, szczególniej ten, w których była mowa o utrzymaniu pokoju, przyjęto hucznymi oklaskami.

Izba panów prezesem swym wybrała ponownie księcia Raciborza, a wiceprezydentem p. Rochow-Plessowa; obu przez aklamację. Przeciwko wyborowi przez aklamację na drugiego wiceprezydenta nadburmistrza magdeburskiego Boetticher przemawiał książę Hohenlohe-Ingelfingen. — W skutek tego głosowano na Boettichera kartkami, których oddano 128. Wszystkie padły na Boettichera, który też został wybrany drugim wiceprezydentem.

Izba posłów wybierze swe prezydjum dzisiaj.

Pola 13 listopada. Wiadomość o znalezieniu petardy w tutejszej Citaonica, podana przez *Politik* i *Laibacherblatt* jest zupełnie bezpodstawną.

Konstantynopol 13 listopada. Sułtan udzielił Granetowi, byłemu ministrowi francuskiemu, jako zastępcy francuskiego stowarzyszenia, pozwolenie na budowę bulwarów na obu brzegach „Złotego rogu," a zarazem udzielił mu wielką wstęgę orderu Osmanie.

Paryż 13 listopada. Paryska rada miejska przyjęła rezolucję, żądająca otwarcia granic państwa dla owiec zagranicznej prowenjencji.

Paryż 13 listopada. Hr. Kalnoky odjechał stąd wczoraj wieczór w kierunku do Wiednia.

Marsylja 13 listopada. Wissmann odpłynął stąd na statku „Rio grande" do wschodniej Afryki.

Londyn 13 listopada. Rada zawiadowcza kompanji suezkiej postanowiła zaproponować akcjonarjuszom, aby opłatę za przejazd okrętów podwyższono na 11 szylingów od tonny, wskutek czego podniosłyby się dochody o sześć miljonów franków.

Algier 13 listopada. Kardynał Lavigerie dał wczoraj śniadanie na cześć jeneralnego sztabu eskadry morza Śródziemnego i wzniósł toast zaznaczając, że zgoda i jedność są koniecznemi, a pierwszem życzeniem Kościoła i duchowieństwa, aby bez żadnych zastrzeżeń uważano za obowiązek patrjotyzmu uznawać obecną formę rządu, gdyż ona znalazła już niejednokrotnie uznanie narodu. W jedności leży zbawienie ojczyzny. Kardynał pragnąłby, aby duchowieństwo francuskie podzieliło jego zapatrywania i nie obawia się, aby ze strony kompetentnej zadano kłam jego mowie. Mowa kardynała wywarła głębokie wrażenie.

Nadesłane

Ostrzeżenie.

Ostrzega się pp. NN. z Przemyślan i okolicy amatorów polowania z nagonką w cudzych lasach, (w Niedzielę), że za ponowne najście lasów nazwiska ich będą wyjawione a sprawa zostanie przedstawiona odnośnym władzom. 1423 1—1

Z administracji dóbr stoł. metropolitalnych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. listopada 1890.

HOTEL KUHNA. K. Seweryńska z Rohatyna. B. Słuszyński z Rymanowa. E. Leontowicz z Zaszkowa. J. Harasymowicz z Kamionki.

Z zbożowych targów.

13 listopada.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.50—8 30	7.25—8.15	7.15 8 25	7.50—8.60
Żyto	5 80—6 25	5.90—6 10	5.50—6 15	5 90 6 35
Jęczmień	5.80—7 —	5 25—7.—	5 25 —6.85	5.75—7 25
Owies	6 25—6 60	6.—6 75	5 90 6.45	6 50 7 1
Groch	5 75 8.50	5 50 8 —	5 50 8 —	6 — 8 75
Wyka	— —	—0.—	0.—0.—	— —
Rzepak	10 50 11 25	9.75 10.50	10.—10 50	10.25 10.85
Chmiel				
Konic. czer.	45 —55 —	40.—45.—	38.—47.—	42. 48
Konic. biała				
Okowita	11.70 2.—			

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie spokojniejsze.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 listopada godz. 1 min 30

Akcje kredyt.	303 85	Węg. kolej półn. wschodn	195 25
Alpiny	94 —	Wiedeńskie losy kom.	148 50
Kredyty węg.	350 50	Akcje tytoń.	134 25
Anglobanki	164. 0	Gal. obl. indem.	104 25
Uniony	242.75	Elbethale	231 50
Ludwiki	204 5	Länderbanki	228 40
Nordbany	277 50	Renta zł. węg.	102.35
Lombardy	113 65	Bankvereiny	118 50
Losy tureckie	37 5	Renta węg pap.	99 55
Staatsbahny	243 50	Ruble	141 50
Czerniowieckie	228 —		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośpieszny kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4 08	9 28	8 50	7 15
Z Podwołoczysk	2·20	7 30		3 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7 01		3 38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8 30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6 58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2 —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8 —			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5 41
Z Bełzca we wtorki i piątki				10 17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2 28	8 30	4 20	7 20
Do Podwołoczysk	4 11	9 50		10 55
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	10 15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5 55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10 20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8 45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9 16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4 30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10 16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8 08
„ „ tylko w piątki				2 29
„ „ tylko we wtorki				4 43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

20)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Co począć? O Boże! co począć?! — wołała namiętnie w duszy, lecz usta jej żadnego nie wydawały dźwięku. Nie mogła już dłużej łudzić się sama, zasłona spadła jej z oczu, zerwano ją gwałtownie i ciśnięto jej pod nogi. Kochała Devereux'go całą siłą namiętnej swej duszy. On był niesprawiedliwym i okrutnym (czy to prawda?), ona zdrajczynią, podwójnie winną; lecz miłość silniejszą była nad nienawiść, nad pragnienie zemsty — Vida Carolan zwyciężoną została. Przed kilku zaledwie godzinami Dave Devereux tulił ją w objęciu, usta jego spajały się z jej ustami, a w tej chwili dziewczę czuło się pod przemocą nieprzepartej siły, pociągającej ją ku niemu. Nie myślała już o zemście, zapomniała o krzywdach matce zadanych. Zwyciężyła ją potęga nieznana i przywiodła do złamania najświętszych postanowień. Próbowała powstrzymać go od zguby i ocalić bez względu na jego wolę, a jej usiłowania okazały się równie bezsilnemi, jak pragnienie człowieka chcącego ręką zatrzymać pociąg w biegu. Osięgnęła cel zamierzony, — przyszło jej to samo, bez żadnego starania z jej strony. Nadeszła dla niej godzina tryumfu; życie tego człowieka trzymała w swej drobnej ręce; nie marzyła nigdy o tak łatwem i zupełnem zwycięztwie. Bez oporu prawie dumny potomek starożytnego rodu, oddał swe serce awanturnicy bez nazwiska; pragnął ją nazwać imieniem żony; honor nieskażonego imienia powierzyć jej straży. O, jakże by jej łatwo przyszło w tej chwili zepchnąć go w przepaść hańby i rozpaczy, zmusić do przeklinania miłości przepełniającej mu duszę, zetrzeć w proch i dumę i podeptać ją nogami. A jednak, w chwili tego niewątpliwego nad nim zwycięztwa, doznawała tylko niewysłowionego udręczenia. Nie mogła od ust odtrącić czary szczęścia, którą jej Devereux podawał. Nie potrafiła go przekonać, że jest istotą nikczemną i sponiewieraną; nie mogła zdobyć się na to, by jego życie złamać i zdruzgotać. Przestała nawet łudzić się sama i powtarzać wyuczone wyrazy: „Nienawidzę go!“. Kochała go, i o tej nieszczęśliwej prawdzie wiedziała dobrze; czując w duszy doniosłość jej całą. Byłaby chciała umrzeć, cierpieć — żyć dla niego. Lecz żyć bez niego! — dźwigać jego pogardę — zostać odtrąconą na zawsze od tej miłości, którą on u nóg jej składał!

Zkądżeby wzięła siły na podobną ofiarę? A jeśli się na nią nie zdobędzie, cóż się wtedy stanie? Oszukać go? „Żaden mężczyzna nie lubi być oszukanym przez kobietę którą kocha“. Jakież straszne znaczenie miały teraz te wyrazy! „Lecz miłość przebacza zwykle winę z miłości popełnioną“. Czy on tak myślał rzeczywiście? Czyby mógł przebaczyć?

Zatrzymała się na chwilę, oparła rozpalone czoło na dłoni, i zdawało się, że na parę minut zapomniała o strasznem udręczeniu, sądziła, że w niej zamiera życie. Raz jeszcze dobre ze złem stoczyło walkę w jej duszy; ale teraz nie pomyślała już o zemście — wszystko to na zawsze usunęło się na stronę; teraz chodziło jej już tylko o jedno: czy żyć w kłamstwie, czy też własne szczęście poświęcić dla jego dobra?

— Jeśli mu powiem prawdę, — myślała, — znienawidzi mnie — gorzej jeszcze — pogardzi mną; a gdy go zobaczę, nie zdobędę się na odwagę przyznania się do prawdy. On zechce wtedy przekonywać mnie, walczyć, wiem o tem. Jeszcze jeden zostaje mi środek — ucieczka. Świat wówczas oczerni moje imię. Niech tak będzie. On zostanie ocalonym, a ja nie dbam o nic. Dziś dla mnie nie ma nic na całym świecie, prócz jego miłości — ale tę miłość muszę odepchnąć od siebie.

Obejrzała się dokoła. Uciekać! Jak? Dokąd? A jeśli on za nią pogoni? Tak łatwo na ślad jej natrafić. Nie potrafiłaby nigdy, pod żadnem przebraniem, uniknąć oczu ludzkich i nie zwracać na siebie uwagi. Zastanawiając się jednak dłużej nad tą myślą, zaczęła się coraz bardziej utwierdzać w tym zamiarze, aż się on w stałe zamienił postanowienie. Czuła się zupełnie niezdolną do stawiania oporu Devereux'mu, gdyby osobiście zechciał bronić przed nią swej sprawy. Nawet nie znajdując się pod jego wpływem, zaledwie zdobyć się mogła na odwagę do przedsięwzięcia kroku o którym zamyślała, przez miłość dla człowieka, którego tak jeszcze niedawno pragnęła okryć niesławą i hańbą. Teraz pragnęła tylko ocalić go, tocząc walkę z sercem własnem, odpychając od siebie jedyne światło, jakie jej mogło zajaśnieć w życiu, które chociaż blasku i przepychu pełne, szczęśliwem nie było nigdy. Ta miłość spadła na nią jak klątwa z nieba!

— Wolałabym była nigdy nie ujrzeć jego twarzy! — powtarzała sobie raz po raz. — Szaloną byłam — obłąkaną! Ach, czemuż własnemu sercu cios taki straszny zadawać muszę? Kocham go, kocham głęboko, prawdziwie! Nie jestem taką jak inne kobiety, z pomiędzy których mógłby wybrać sobie żonę. Lecz żadna z nich nigdy go tak nie pokocha. On nie może być takim, za jakiego matka go uznaje — nazbyt jest szlachetnym i wspaniałomyślnym. Musi w tem być coś ukrytego, lub też on jest w błędzie. Za trzy dni Vida przyrzekła przyjąć go u siebie. Jeśli miała ratować się ucieczką, należało działać bez zwłoki.

Padła na kolana, złamana śmiertelną walką; owładło nią namiętne pragnienie: chciała zostać, doczekać się ukochanego, oszukać go i zakosztować bodajby kilkamiesięcznego szczęścia. Przebiegły umysł nasuwał jej sofizmata jedne po drugich. Co może pomyśleć Devereux dowiedziawszy się o jej nagłej ucieczce? Albo że uciekła z kim innym, lub też, że uznając się w duszy niegodną jego miłości, obawiała się spotkać z nim oko w oko, albo że nie śmiała mu się oddać, w obawie, że się wykryje jej przeszłość i teraźniejszość co niezawodnie poniży ją w jego mniemaniu. A ciężko jej było, ach, jak ciężko powiedzieć sobie: Tak lepiej — niech mnie raczej sądzi niegodną swojej miłości!

Była tak młodą jeszcze! Czyż koniecznie musiała własną ręką odtrącać wszelką na przyszłość nadzieję? Jakże i on straszliwie cierpieć będzie! Ale Vida odepchnęła wszystkie podobne pokusy. Pomimo niewysłowionego bólu miotającego jej sercem, coraz jaśniej przedstawiała jej się konieczność, mocą której, jeśli nie wyzna całej prawdy ukochanemu, musi albo się oprzeć jego błaganiu i narazić go na zawód, lub też uciec, żeby mu nie uledz. Mówiła sobie, że było to tchórzostwem. Cóż stąd? Co ją mogło obchodzić wszystko inne, skoro się rozstawała z tym, który jej był droższym nad świat cały? Mówiła to sobie w chwili, gdy złamana, padła na ziemię, nie zemdlona, lecz bezsilna do tego stopnia, że ledwie sobie zdać mogła sprawę z tego, że myśli i czuje.

A promienie słońca zaczynały się przedzierać przez firanki, ślizgając się po atłasowej sukni, odbijając w klejnotach, błyszczących na szyi i ręku.

Podniosła się nareszcie, doznając chwilami uczucia obłędu prawie, lecz zwolna odzyskując władzę nad sobą. Potrzeba było żeby Lucyna nie weszła i nie zastała jej w takim stanie. Zaczęła spiesznie zdejmować bransolety i kolczyki; następnie zrzuciła strój wieczorowy i włożyła ranny szlafroczek. Lucyna pomyśli tylko, że jej pani wcześnie wstała, lub też, co się jej nieraz przytrafiło, — nie kładła się wcale po balu. Dzień cały należało spędzić jak zwykle, a w nocy Vida Carolan uciekać musi. Nie żałowała wcale swego stanowiska w świecie, którego się w taki sposób wyrzec zamyślała. Przeklinała jej w duszy, zastanawiając się w jakim celu je pozyskała. Nie ceniła tego nigdy, co uważała jedynie za swój stan chwilowy; gardziła zawsze sławą opartą na pozorach bogactwa i blasku, — a dziś, skoro Dave Devereux był dla niej stracony, jakże wszystko zresztą czczem i błahem się jej zdawało!

Nie ułożyła jeszcze stanowczego planu, dokąd się uda i co pocznie z sobą; miała dość do czynienia z troską o obecnej chwili. Brakło jej czasu do namysłu, możeby była doszła do przekonania, że najlepiej by zrobiła wyznając wszystko Devereux'mu na piśmie, błagając go by w sercu swojem starał się zatrzeć jej wspomnienie, i z czasem wybrał sobie za żonę kobietę, któraby godną była nosić jego imię. Tymczasem jednak potrzeba było ukryć się przed ukochanym, gdyż czuła, że wpływ jego na nią jest tak wieki, iż mu się oprzeć nie zdoła.

Panna staranniej wychowana nie byłaby się nigdy ważyła na krok podobny. Choćby się jej nawet na chwilę nasunęła myśl podobna, odtrąciłaby ją natychmiast. Powstrzymałaby ją wzgląd na opinję świata, który nie puszcza płazem wybryków podobnych; lecz dla Vidy Carolan nie było to przeszkodą żadną: wyrosła wśród najgorszych wpływów; była sama jedna, bez przyjaciół i doradzców; za jej czyny na nikogo prócz niej samej nie spadała odpowiedzialność, a żadne względy światowe nie miały dla niej znaczenia. Nawet w tem co powiedziała Devereux'mu tego wieczora, była większa część prawdy; chcąc go odstręczyć od siebie, wyraziła się zbyt szorstko, lecz istotnie do gry nie czuła wstrętu. Zkądże by go nabrać mogła? Była to rzecz zwyczajna w towarzystwie do którego nawykła przed przybyciem do Anglji, a cynizm jakim się przyjęła okazywała się wyraźnie w słowach, któremi broniła nieuczciwych sposobów, jakich używała Estera Ransome, by sobie zarobić na życie.

Ztąd też dla tej namiętnej, nieprzywykłej do rozsądnego kierunku dziewczyny, myśl o nagłej ucieczce nie miała w sobie nic tak dalece wstrętnego i przerażającego. Nic sobie nie robiła z tego, że bez objaśnień i wyraźnych powodów zniknie nagle z tego horyzontu towarzyskiego, którego była bożyszczem i ozdobą; a gdy raz silna jej wola powzięła postanowienie, dla równie błahych powodów nie myślała odstępować od swego zamiaru.

Zastanawiała się teraz jak postąć z mrs. Hargrave. Nie chciała skrzywdzić swej damy do towarzystwa, a nie wiedziała co z nią począć. Nie śmiała do niej pisać, ponieważ Devereux mógłby przez nią dowiedzieć się o jej schronieniu. Jeden był tylko sposób: należało zostawić jej dostateczną ilość pieniędzy na potrzeby bieżące, a towarzyszka sławnej miss Carolan długo bez miejsca nie zostanie na pewno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.